

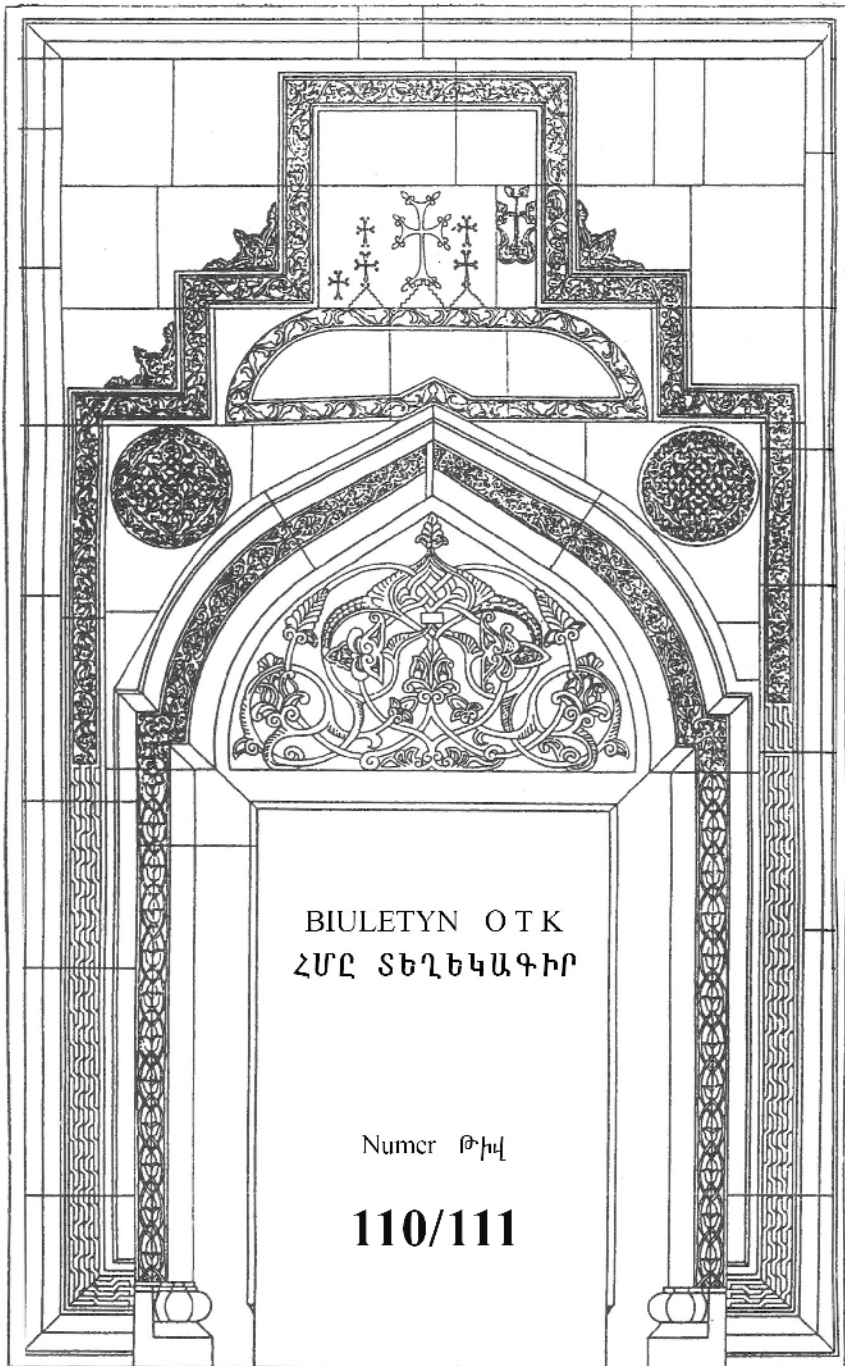
BIULETYN
ORMIAŃSKIEGO
TOWARZYSTWA
KULTURALNEGO

ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ
ԸՆԿԵՐՈՒԹՅԱՆ
ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

ISSN 1233-8605

NUMER 110/111 ԹԻԿ

KRAKÓW 2022 ԿՐԱԿՈՎ



BIULETYN ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO ՀԱՅ ՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԸՆԿԵՐՈՒԹՅԱՆ ՏԵՂԵԿԱԳԻՐ

W Biuletynie są publikowane relacje, wspomnienia, opinie, opracowania naukowe i inne utwory dowolnej formy, których tematyka jest związana z historią, kulturą i współczesnymi problemami Ormian i Armenii.

Copyright by Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne – Kraków 2022

Materiałów zamieszczonych w Biuletynie OTK nie można w żadnej formie reprodukcować bez pisemnej zgody Wydawcy.

Kolegium Redakcyjne Anna Olszańska (przewodnicząca)
prof. dr hab. Krzysztof Stopka
prof. dr hab. Andrzej Pisowicz
Małgorzata Malkiewicz
Katarzyna Agopsowicz

Redakcja armenistyczna prof. dr hab. Andrzej Pisowicz

Adres Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne
ul. Studencka 2, lokal 3a
31–116 Kraków
www.otk.org.pl
otk@otk.org.pl

Konto bankowe Alior Bank 63 2490 0005 0000 4500 5287 9182

Projekt okładki Monika Sutryk

Szata graficzna Monika Sutryk

Skład Katarzyna Agopsowicz

Druk Poligrafia Salezjańska
30–318 Kraków, ul. Michała Bałuckiego 8
<http://poligrafia.salezjanie.net>

ISSN 1233-8605 nakład: 300 egz.

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU ORMIAŃSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURALNEGO ZA OKRES KADENCJI 2018-2022

2022
NUMER 110/111
ofpł

Zarząd Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego w kadencji 2018-2022 konsekwentnie realizował podstawowy cel Towarzystwa, jakim jest prowadzenie działalności społeczno-kulturalnej dla zapoznania społeczeństwa polskiego z kulturą, historią i społecznymi problemami Ormian.

Ogromną stratą dla Towarzystwa, ale także krakowskiego świata kultury, było odejście w dniu 9 stycznia 2020 r. śp. Adama Kieniewicza – prezesa Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego, a także naszego dobrego ducha, inicjatora i patrona licznych inicjatyw kulturalnych podejmowanych przez Towarzystwo.

Wkrótce potem Zarząd OTK stanął przed wyzwaniem niesionym przez stan epidemii, które znacząco ograniczyły możliwości organizacji działalności Towarzystwa w dotychczas przyjętych formach.

Zacząc jednak należy od wspomnienia inicjatyw podejmowanych przez Towarzystwo w roku 2019, przed wspomnianymi wydarzeniami.

5 stycznia 2019 r. w kościele Miłosierdzia Bożego przy ul. Smoleńsk w Krakowie odbyła się uroczystość ormiańska Objawienia Pańskiego. Mszę świętą w obrządku ormiańskokatolickim odprawił ks. prof. dr hab. Józef Namowicz. Tradycyjnie już w pomieszczeniach SS. Felicjanek, po mszy św. odbyło się spotkanie opłatkowe członków i sympatyków Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego.

W **lutym 2019 r.** ukazała się bogato ilustrowana książka pt. „Ormiańska Polska”, autorstwa prof. Krzysztofa Stopki i prof. Andrzeja Zięby. Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne było współwydawcą tej publikacji. W grudniu 2019 r., podczas XXVIII Targów Książki Historycznej w Warszawie pozycja ta została uhonorowana nagrodą KLIO dla najlepszej książki historycznej roku.

9 marca 2019 r. w siedzibie Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego członek Zarządu OTK dr Jakub Osiecki wygłosił referat „Armenofobia – kontekst historyczny i współczesne przejawy mowy nienawiści w stosunku do Ormian”. Kilka dni wcześniej dr Osiecki uczestniczył w konferencji w Brukseli, która

miała miejsce w Parlamencie Europejskim i poświęcona była właśnie temu zagadnieniu.

26 marca 2019 r. w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie odbyło się spotkanie poświęcone aktualnej sytuacji mniejszości narodowych i etnicznych w Małopolsce, w którym uczestniczyli członkowie zarządu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego – Adam Kieniewicz oraz Małgorzata Malkiewicz.

24 kwietnia 2019 r. wspólnota ormiańska w Krakowie spotkała się przy chaczkarze upamiętniającym ludobójstwo popełnione na ludności ormiańskiej w Imperium Osmańskim w 1915 roku. Uroczystość uświetnił przepiękny występ Zofii Trystuły-Hovhannisyan grającej na duduku.

15 maja 2019 r. w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius odbyło się spotkanie z nowym Ambasadorem Republiki Armenii w Polsce, JE Samwelem Mkrtychyanem. Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne reprezentował prezes Adam Kieniewicz. Samwel Mkrtychyan, Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Republiki Armenii pełni misję dyplomatyczną w Polsce od listopada 2018 r.

18 czerwca 2019 r. w siedzibie Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego dr Jakub Osiecki wygłosił wykład pt. „Ormianie w Libanie”.

28 lipca 2019 r. na Nowohuckich Łąkach Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne zorganizowało czwarty festyn świąteczny związany z ormiańskim świętem Przemienienia Pańskiego – **Wardawar**. Wydarzenie odbyło się dzięki wsparciu Urzędu Miasta Krakowa. Stawili się licznie członkowie i sympatycy OTK wraz z rodzinami. Specjały ormiańskie przygotował Paweł Portojan. Wyслуchaliśmy także specjalnie przygotowanego repertuaru muzycznego autorstwa Zofii Trystuły-Hovhannisyan.

14 sierpnia 2019 r. w ramach festiwalu **Cracovia Sacra** Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne zorganizowało koncert ormiańskiej muzyki liturgicznej. W przepięknej scenerii dziedzińca Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius wykonane zostały najstarsze ormiańskie pieśni religijne – szarakany. Wykonawcami tych utworów muzycznych były: Hasmik Bagdasarian (sopran) i Marina Wardanian (fortepian). Również 14 sierpnia w murach Auli Jagiellońskiej Muzeum UJ odbyła się konferencja poświęcona liturgii i muzyce ormiańskiej. Spotkanie połączone było z pokazem zabytkowego haftowanego ormiańskiego welum – nakrycia na kielich liturgiczny. Unikatowa tkanina pochodzi z nieistniejącego już klasztoru pw. św. Jana Chrzciciela w Musz (Turcja), a obecnie stanowi eksponat ze zbiorów Muzeum UJ.

23 września 2019 r. Ormiański Komitet Narodowy Polski wspólnie z Ośrodkiem Badań nad Kulturą Ormiańską w Polsce przy Polskiej Akade-

mii Umiejętności w Krakowie oraz Ormiańskim Towarzystwem Kulturalnym zorganizowały spotkanie połączone z wykładem, który wygłosił po angielsku dr **Svante Lundgren** (Lund University – Szwecja), zatytułowanym „Od Ciernekaberd do Hollywood – moja ormiańska podróż” (From Tsitsernakaberd to Hollywood – my Armenian journey). Wykład wraz z prezentacją filmową odbył się w siedzibie Polskiej Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej 17 w Krakowie. Oprawę muzyczną przygotował zespół GoArm (George i Aram Sayegh).

W dniach 16-17 listopada 2019 r. Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Most do Gruzji” oraz Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne i Centrum Młodzieży im. Henryka Jordana zorganizowały Dni Kaukazu 2019. Przygotowano niezwykle bogaty repertuar, na który składały się: warsztaty teatralne, muzyczne, kulinarne, a także odczyty i prezentacje slajdów. Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne reprezentowali: prof. Andrzej Pisowicz, dr Franciszek Wasyl, dr Jakub Osiecki, dr Hajk Howhannisjan, p. Natalia Podolska, p. Tamara Asatryan i p. Nelli Martirosyan.

Ponadto, w 2019 r. śp. Adam Kieniewicz, wnuk Teodora Axentowicza, wysunął inicjatywę uhonorowania tego wielkiego artysty poprzez ustawienie na placu Teodora Axentowicza odlewu z zachowanego w zbiorach rodzinnych gipsowego popiersia artysty, dłuta wybitnego rzeźbiarza Konstantego Laszczki, również profesora i rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Pragnąc zrealizować testament nieodżałowanego Prezesa naszego Towarzystwa, Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne w kolejnych latach doprowadziło do wykonania odlewu z brązu, opracowanego przez Karola Badynę, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie; uzyskało stosowną zgodę Miejskiego Konserwatora Zabytków oraz podjęło współpracę z władzami Miasta Krakowa, które przychylnie odpowiedziały na nasz wniosek. 15 października 2022 roku mieliśmy okazję uczestniczyć w zwieńczeniu tej inicjatywy, jakim było odsłonięcie popiersia Teodora Axentowicza, czego dokonał Pełnomocnik Wojewody Małopolskiego do Spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych Tomasz Ocetkiewicz. Zarząd Zieleni Miejskiej w Krakowie reprezentował Łukasz Pawlik Zastępca Dyrektora do Spraw Zieleni. Z tej okazji Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne przygotowało także wystawę plenerową zatytułowaną „Teodor Axentowicz – życie i twórczość”, której kuratorem była Małgorzata Malkiewicz.

Rok 2020 rozpoczęliśmy uroczystością Objawienia Pańskiego. W dniu **6 stycznia** w kościele Miłosierdzia Bożego przy ul. Smoleńsk w Krakowie Mszę świętą odprawił ks. prof. Józef Naumowicz. W siedzibie Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego, po mszy odbyło się **spotkanie opłatkowe** członków i sympatyków OTK.

Kilka dni potem spadła na Towarzystwo bolesna strata, jaką było wspomniane odejście śp. Adama Kieniewicza. Wkrótce potem naszą działalność dodatkowo ograniczyła epidemia. Mimo tych trudnych okoliczności, Towarzystwo kontynuowało swoją działalność, choć w zmienionej formie.

Przede wszystkim, w roku 2020 realizowano **kursy języka ormiańskiego nowożytnego (aszcharabar)** oraz **języka starormiańskiego (grabar)** prowadzone przez prof. Andrzeja Pisowicza. Zajęcia odbywały się częściowo w formule stacjonarnej, a częściowo w formie zdalnej, co było spowodowane warunkami epidemicznymi. Brali w nich udział członkowie mniejszości ormiańskiej, naukowcy zainteresowani tematyką armenistyczną oraz inne osoby pragnące zaznajomić się z językiem i ormiańskim dziedzictwem kulturalnym. Dzięki formule on-line kurs był dostępny dla słuchaczy z całej Polski.

29 maja 2020 r. w siedzibie Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego odbyło się **spotkanie poświęcone książce „Bolszewicy a Kościół ormiański”**, opisującej represje wobec Kościoła ormiańskiego, jakie miały miejsce w ZSRR, a w szczególności w Armeńskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej w latach 1920-38. Oprócz autora, dr Jakuba Osieckiego, w spotkaniu wzięli udział prof. Andrzej Zięba (dyrektor Ośrodka Badań nad Kulturą Ormiańską w Polsce) oraz p. Anzhela Kayumova (Instytut Rosji i Europy Wschodniej UJ).

Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne zaangażowało się także w **upamiętnienie Kajetana Stefanowicza (1886 – 1920)** w 100. rocznicę śmierci. Dzięki staraniom p. Krzysztofa Stefanowicza oraz członka Zarządu OTK p. Jana Abgarowicza, na Cmentarzu Obrońców Lwowa upamiętniono tego wybitnego artystę malarza i rotmistrza Wojska Polskiego, który zginął w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. W uroczystości uczestniczyła m.in. Konsul Generalna RP we Lwowie, p. Eliza Dzwonkiewicz.

Ponadto, w 2020 r. przedstawiciele Zarządu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego p. Jan Abgarowicz i dr Jakub Osiecki wzięli udział w licznych **audycjach radiowych**, w których prezentowali kulturę Ormian polskich, a po ataku Azerbejdżanu na Górski Karabach, także przybliżali opinii publicznej tragedię ludności Górskiego Karabachu oraz historię tego konfliktu.

W dniu 9 stycznia 2021 r. w kościele pw. św. Mikołaja przy ul. Kopernika w Krakowie odbyła się tradycyjnie ormiańskokatolicka uroczystość **Objawienia Pańskiego**, współorganizowana przez Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne. Mszę świętą odprawił ks. prof. Józef Naumowicz.

W pierwszej połowie roku 2021 kontynuowano **kursy języka ormiańskiego nowożytnego (aszcharabar)** oraz **języka starormiańskiego (grabar)** prowadzone przez prof. Andrzeja Pisowicza. Zajęcia nadal odbywały się w formie zdalnej, co było spowodowane warunkami epidemicznymi. W drugiej

połowie roku 2021 kurs języka ormiańskiego nowożytnego (*aszcharabar*) kontynuowany był przez mgr Anzhelę Kayumovą, starszego wykładowcę Instytutu Rosji i Europy Wschodniej na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ. Również prowadzony był w formie zdalnej, w rytmie cotygodniowym, z podziałem na grupę początkującą i zaawansowaną. Uczestnikami kursu byli słuchacze z całej Polski, w liczbie ponad 20 osób.

W roku 2021 Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne wzięło też udział w audycji Wielokulturowy Kraków w przedsięwzięciu o nazwie „W 12 kultur dookoła Krakowa”, w ramach której powstał podcast *Ormianie w Polsce – kiedyś i dziś*, rozmowa przeprowadzona przez Marcelinę Solińską z członkiem OTK profesorem Andrzejem Pisowiczem – znakomitym polskim iranistą i armenistą, autorem licznych publikacji naukowych poświęconych językom irańskim i ormiańskim oraz z dr hab. Gohar Khachatryan, profesor chemii Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, założycielką Szkoły Ormiańskiej w Krakowie.

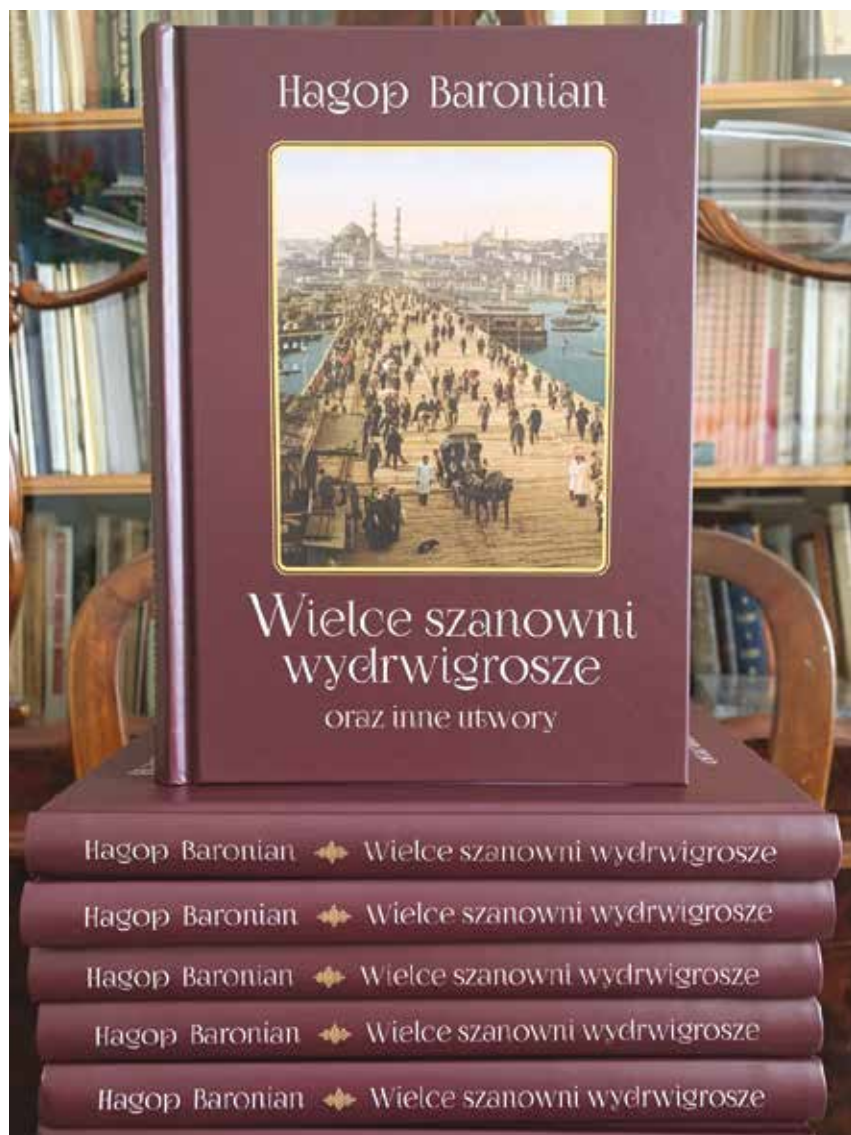
W dniu **24 czerwca 2021 r.** członek Zarządu OTK p. Jan Abgarowicz wziął udział w audycji radiowej poświęconej Rafałowi Lemkinowi w 111. rocznicę jego urodzin, a także wziął udział w uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej temu wybitnemu prawnikowi, twórcy pojęcia „ludobójstwo”, przy ul. Kredytowej 6 w Warszawie.

Również w 2021 r., staraniem p. Jana Abgarowicza, przy współpracy z Ormiańskim Towarzystwem Kulturalnym, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej wydał broszurę pióra Abp. Józefa Teodorowicza *Rodzina i szkoła*, opatrzoną wstępem i opracowaną przez prof. Pawła Skibińskiego. Tekst pierwotnie został wydany we Lwowie w roku 1898.

W roku 2022 kontynuowany był kurs j. ormiańskiego nowożytnego, prowadzony w formie on-line przez p. Anzhelę Kayumovą.

Natomiast po zniesieniu ograniczeń epidemicznych, odbyło się pierwsze po przerwie stacjonarne spotkanie w siedzibie OTK. W dniu 28 maja 2022 p. Anzhela Kayumova wygłosiła prelekcję pt. „Życie ormiańskiej mniejszości narodowej w Iranie na podstawie wybranych dzieł Zoi Pirzad i Chorena Aramuniego”.

W tym roku ukazała się również kolejna publikacja książkowa Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. Jest to zbiór humorystycznych opowiadań XIX-wiecznego stambulskiego prozaika Hagopa Baroniana pt. *Wielce szanowni wydrwigrosze oraz inne utwory* w przekładzie dra Stanisława Ulaszka, opatrzone bogatymi komentarzami armenistycznymi przez prof. Andrzeja Pisowicza. Spotkanie poświęcone temu wydawnictwu odbyło się w siedzibie OTK 25 czerwca 2022 r.



***Wielce szanowni wydrwigrosze oraz inne utwory*, Hagopa Baroniana w przekładzie dr Stanisława Ulaszka. Najnowsza publikacja Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego wydana dzięki dofinansowaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji
Fot. Małgorzata Malkiewicz**

W okresie kadencji 2018-2022 kontynuowaliśmy także nieprzerwanie wydawanie *Biuletynu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego*, redagowanego przez dra Jakuba Osieckiego (nr 96-103), a następnie przez p. Annę Olszańską (od nr 104), przy aktywnym udziale m.in. prof. Andrzeja Pisowicza, Katarzyny Agopsowicz i Małgorzaty Malkiewicz. W tym okresie ukazało się osiem podwójnych numerów *Biuletynu*, w tym specjalny numer jubileuszowy nr 100/101. *Biuletyn* jest dystrybuowany wśród członków OTK i sympatyków kultury ormiańskiej w Polsce, a także przesyłany do największych bibliotek w kraju. Jest też udostępniany na stronie internetowej OTK w formie cyfrowej.

Aktywnie prowadziliśmy też profil Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego w portalu Facebook, publikując liczne informacje o charakterze kulturalnym, poświęcone mniejszości ormiańskiej w Polsce.

Na zakończenie, Zarząd OTK pragnie złożyć podziękowania wszystkim członkom i sympatykom Towarzystwa, bez których ofiarności i zaangażowania nasza działalność w minionej kadencji nie byłaby możliwa.

Dnia 15 października 2022 odbyły się wybory nowych władz Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego. W głosowaniu tajnym wyłoniono:

ZARZĄD

Małgorzata Malkiewicz – prezes
Anzhela Kayumova – wiceprezes
Jan Abgarowicz – skarbnik
Asmik Woźniak – sekretarz

* * *

KOMISJA REWIZYJNA

Kamil Gleń
Jan Kieniewicz
Anna Olszańska

Kraków, 15 października 2022

odsłonięcie popiersia Teodora Axentowicza

Szanowni Państwo!

W takie piękne jesienne przedpołudnie, gdy żółto-czerwono-złoto-brązowo mienią się krakowskie Planty, gdy ostatnie być może już tego roku ciepłe słońca promienie rozgrzewają stare mury miasta, gdy po prostu jest tak pięknie, bo złota polska jesień – być może lepiej, przyjemniej i właściwiej byłoby pójść na długi spacer...

Może na któryś z kopców, a może nawet dalej na Bielany...

A my tymczasem, wcale licznie, w środku miasta, na placu Axentowicza – więc wypada zadać sobie pytanie, dlaczego?

- Po co, dlaczego przyszliliśmy właśnie tu...
- Po co, dlaczego odsłaniamy uroczyste pomnik, który od dawna tutaj jest...
- Po co, dlaczego akurat pomnik rektora Akademii Sztuk Pięknych? Czy w mieście dziesiątków wybitnych na skalę europejską rektorów Akademii Krakowskiej właśnie Teodor Axentowicz jest taki ważny?, żeby właśnie tu w Krakowie stał?!

A jednak jesteśmy tutaj – MENK LEHAHAYER. My, Ormianie polscy, my potomkowie Aksentów, Abgarów, Bohosów, Hagopów, Zadyków, etc.

My Kresowianie – ze Lwowa, Stanisławowa, Kamieńca Podolskiego, Kut, Kołomyi, z prawego i lewego brzegu Czeremoszu, a nawet z Bukowiny i Siedmiogrodu (jak nasz dzisiejszy bohater) – jesteśmy dzisiaj razem w Krakowie właśnie po to, żeby zaświadczyć - ON BYŁ NASZI!, ORMIAŃSKI, KRESOWY!

I my jesteśmy mu winni szczególną cześć i pamięć!

Bowiem to właśnie On – wybitny, światowej sławy artysta, który mógł zakorzenieć się wszędzie w Europie, przylgnąć do każdej kultury, wybrał jak jego imiennik Der Axent autor szesnastowiecznej „Kroniki kamienieckiej” - „naszą nację polską”!

Nie zapominając o ormiańskich korzeniach tworzył kulturę polską!

W Krakowie, kulturalno-naukowym centrum polskości, był w świecie arty-



Od lewej Małgorzata Malkiewicz prezes Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego, prawnuk Teodora Axentowicza Jan Kieniewicz – członek komisji rewizyjnej OTK, prawnuczka Teodora Axentowicza Maria z Kieniewiczów Żółtowska oraz Tomasz Ocetkiewicz Pełnomocnik Wojewody Małopolskiego ds Mniejszości Narodowych i Etnicznych w dniu uroczystego odsłonięcia popiersia artysty



**Wystawa plenerowa „Teodor Axentowicz – życie i twórczość” na placu Axentowicza w Krakowie 15.10.2022r. Kurator Małgorzata Malkiewicz, projekt graficzny tablic Katarzyna Agopsowicz
Fot. Małgorzata Malkiewicz**

stycznym tak samo wielką, wybitną osobistością, jaką we Lwowie, w świecie Kościoła i polityki był abp Józef Teodorowicz.

Chyba nie może więc dziwić, że my Axentowicze, Abgarowicze, Agopsowicze, Kieniewicz, Kasprowicze, Stefanowicze, Krzysztofowicze, Zachariasiewicz, Zadykiewicz, etc. – stajemy dzisiaj pod tym kamieniem pamięci z radością i dumą!

Tak, to jeden z nas – Lehaayer – Ormianin polski!

Jest i odpowiedź na drugie – po co?

Można ją skwitować krótko – ot, życie!

Poprzednie popiersie było po prostu – z braku środków – z gipsu. A więc materiału niestety niezbyt trwałego... Więc krakowscy Ormianie postarali się, żeby – korzystając z gipsowej rzeźby autorstwa Konstantego Laszczki – prof. Karol Badyna wykonał ostateczny pomnik Axentowicza w metalu na kamiennym postumencie.

Teraz wiemy, że nasze wnuki i prawnuki będą miały gdzie przyjść, pokłonić się i z dumą za nami powtórzyć – to jeden z naszych!

A przyjezdni goście – ujrawszy na pomniku Masztocowe litery, zadziwieni może zapytają – to Polska była Ojczyzną i Ormian, a ci Ormianie zajęli takie miejsce w polskiej kulturze?!

Właśnie dlatego trzeba żeby ten pomnik tu był i żeby był trwały i opowiadał tę przedziwną historię „Ormian w Polsce”.

Tym sposobem wkraczamy w odpowiedź na trzecie – po co?

Teodor Axentowicz był szczególnym dzieckiem Kresów. Urodził się bowiem w węgierskim Siedmiogrodzie, w mieście Braszow, w państwie zwanym C.K. Austro-Węgry.

W mieście, które nigdy nie leżało w granicach Polski.

Mimo że od trzeciego roku życia mieszkał we Lwowie – sentyment, a właściwie ukochanie terenów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej i jej pogranicza towarzyszyło mu przez całe życie.

Mimo że Polski nie było na żadnej mapie świata – on, artysta, malował Polskę i Polaków, tak jak gdyby nadal istniała I Rzeczpospolita, w jej najdalszych granicach, z wszystkimi ludami, subkulturami i barwami...

Portretował Radziwiłłów, Czartoryskich, Potockich i chłopów z Podkarpacia, Małopolski, Pokucia.

Szczególnie upodobał sobie świat karpaccich górali – Hucułów.

Tak widział Polskę – całą!, tak ją czuł i tak z wielkim artyzmem malował.

Warto podkreślić, że sam herbu Gryf, żonaty z Izą Giełgud, mogąc czuć się arystokratą – był współtwórcą ruchu młodopolskiej sztuki inspirowanej rodzimym folklorem. On, słynny z „salonowych portretów”, z upodobaniem uwieczniał twarze i obyczaje ludu polskiego, małopolskich chłopów, Hucułów, Rusinów, górali podhalańskich, etc.

Oczywiście nie zapominając o Armenii, ojczyźnie swoich przodków – wszak znakomicie oddał na płótnie i „Chrzest Armenii”, i „Ormian w Polsce”, i „Ormian u Króla Jana Kazimierza”.

Jako patriota polski współuczestniczył w pracach przy „Panoramie Racławickiej”, malował obrazy historyczne – od legendarnych dziejów Słowian zaczynając...

Ale dorobek artystyczny Teodora Axentowicza wszyscy znamy, przecież nie przypadkiem był wystawiany i zbierał laury na światowych ekspozycjach od Wiednia, przez Paryż, Londyn, Berlin po Nowy Jork.

W końcu został rektorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a w odrodzonej Polsce uhonorowany został dwukrotnie Krzyżem Polonia Restituta!

Sam wielki patriota – również dzieci swoje wychował dla Polski. Pierworodny Filip Tomasz zginął pod Łuckiem w 1915 r., a Jan Bronisław oficer Wojska Polskiego walczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku.

Jego długie i bogate życie, jego przeogromny dorobek twórczy i efektywną pracę pedagogiczną, jego znaczącą obecność w kulturze – zamknął rok 1938. Ten sam rok, w którym – zanim nastąpiła katastrofa II Rzeczypospolitej i „tamtego świata” - odszedł też Arcybiskup Józef Teodorowicz.

Ale był!

Wyznaczył kierunki pracy i drogę dla Ormian polskich. Drogę, o której pisał w 1935 roku, w lwowskim „Awedisie” Bogdan Krzysztofowicz: „Ormianie zawsze byli najlepszymi synami Rzeczypospolitej. Tacy byliśmy i takimi pozostaniemy”!

Przemówienie na odsłonięciu popiersia Teodora Axentowicza wygłosił Bogdan Stanisław Kasproicz – reprezentant mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

Mój przyjaciel, Tadeusz Łukasiewicz, czyli „Tigran”

Andrzej Pisowicz [Kraków]



Tadeusz Łukasiewicz – „Tigran”
Fot. archiwum prywatne

Poznaliśmy się przeszło pół wieku temu, gdy wróciłem ze studiów w Armenii. Tadeusz nie był armenistą, jak ja, ale był Ormianinem „czystej krwi”, bo – jak mnie zapewniał – wśród jego przodków nie było żadnego „słowiańskiego Polaka”, tylko sami polscy Ormianie i polskie Ormianki.

Jego ojciec był dyplomatą, pod koniec okresu międzywojennego pracował w polskim konsulacie w czeskiej Pradze. Tam właśnie urodził się Tadeusz dnia 6 lutego 1938 roku.

Druga wojna światowa zaciążyła tragicznie na losach jego rodziny. Ojciec został aresztowany przez Sowietów podczas próby przekroczenia dawnej granicy polsko-rumuńskiej (od września 1939 roku już sowiecko-rumuńskiej). I zginął w więzieniu, nie wiadomo, gdzie i kiedy. Matka również została aresztowana podczas przekraczania tej granicy zimą 1939/40 r. i skazana na dziesięć lat łagru. Na szczęście spędziła w nim „tylko” pięć lat, co rodzina Tadeusza przypisywała Bożej interwencji wymodlonej przez najbliższych za pośrednictwem św. apostoła Judy Tadeusza, patrona małego wówczas Tadzia, mojego przyszłego przyjaciela.



Perkusista – Tadeusz Łukasiewicz – „Tigran”

W dzieciństwie Tazio pozostawał pod opieką różnych członków swej rodziny. W 1953 roku został zmuszony przez matkę do wstąpienia do Oficerskiego Technikum Pożarniczego a następnie ukończył Wyższą Szkołę Pożarnictwa w Warszawie. Jest z pewnością jedynym malarzem z tytułem oficera straży pożarnej. Studia artystyczne odbył na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1960-67 na wydziałach Architektury Wnętrz i Form Przemysłowych.

Od „małego” Tadeusz pasjonował się sztuką malarską. Był urodzonym artystą, co doskonale widać przede wszystkim na jego obrazach, ale także w jego wierszach i poetycko-filozoficznych felietonach, z którymi czytelnicy „Biuletynu OTK” będą mogli się zapoznać podczas lektury tego i następnych numerów naszego kwartalnika.

Jak czytamy w przypisie do artykułu Anny Danilewicz pt. *Rozważania na temat obrazu Ormianina Tigrana (Tadeusza Łukasiewicza)* („Biuletyn OTK” nr 48/49 z roku 2007, str. 57-58), bohater niniejszego tekstu „uprawia malarstwo nawiązujące do nurtu określanego jako *syntetyczny koloryzm*. Dąży do nadania kolorowi nowej, emocjonalnej funkcji. Jego obrazy były wielokrotnie wystawiane w Krakowie (Międzynarodowe Centrum Kultury, Muzeum Historyczne, Muzeum Narodowe)”.

W obrazach Tadeusza Łukasiewicza rzadko widzimy wątki ormiańskie (por. artykuł pani Danilewicz zawierający kolorową reprodukcję z widokami Armenii), ale jego emocjonalna więź z ojczyzną przodków została przezeń wyrażnie zmanifestowana przez przyjęcie pseudonimu artystycznego *Tigran* (imię starożytnych królów Armenii).



W czwartek 13 października 2022 roku na krakowskim osiedlu Ruczaj odbyło się otwarcie wystawy rysunków (bo nie tylko malować ale i rysować mój przyjaciel potrafi, i to ciekawą, bardzo „oszczędną” linią) Tadeusza Łukasiewicza poświęconych ... jazzowi (!). Jak widzimy, nasz artysta jest bardzo wszechstronny i wciąż aktywny. Długich lat w zdrowiu i pomyślności życzę Mu z całego serca wraz z czytelnikami jego wierszy (patrz niżej), które ukazywały się w naszym kwartalniku już od 1995 roku (nr 6, str. 1-3 oraz nr 52/53, Kraków 2008, str. 4-5)!

**Tadeusz Łukasiewicz – „Tigran”
[Kraków]**

Wiersze nowe

**„Naszego losu
cząstka głębinna”**

I

1. Ty – Mistrz Nowego Zakonu
2. Śpij – śpij w tę noc
3. My – którzyśmy ocaleli
4. Czy słyszysz (Skrwawionej Czeczenii)
5. Memento (wg Hordyńskiego)
6. Lista (pomordowanym Muzułmanom)
7. Wszyscyśmy „Stamtąd”
8. Te dni – gdy w duszną noc
9. Historia

1. Ty – Mistrz Nowego Zakonu
Wiek Siły – Intelaktu – Pogardy

Pod Twoją stopą
drżą stare opoki
pękają kły kontynentów

Ty – jak co dzień
pod niebem kamiennym
budujesz miasta ogromne

I wznosisz jak górę
budowlę wielką
Świątynię Wiedzy
bez Prawdy!

A cień twego brata
spod liści łachmanów
gdy dźwiga swe ręce zbutwiałe

W dłonie bezsilne
w wicherze silników
okruchy ze stołu podają.

I w noc Wigilijną
na cześć Złotej Gwiazdy
gdy miasta zapalasz w swym oknie

Myślisz: „- jam wielki
I nic mego losu
napinam do granic
bezkamie!”

I kiedy – nagle
nic ta – jak struna
gdy z wizgiem – pęka
i skręca się marnie

Wołasz – to niemożliwe
Boże – to niemożliwe
To niemożliwe!
naprawdę...

19 XII 1994 r.

2. x x x

Śpij, śpij w tę noc
gdy z kielicha czasów
spisanych na Patmos
strumieniem szerokim
już się wylewa wodospad trujący
cieczy słodkiej i lepkiej
w której od snu opuchłe
ciała płyną bezwolne

Ktoś woła od brzegu życia
„chwyc wiosło do ręki,
nie płyn z nurtem tej rzeki”.

Głosu rzuconą linę
odsuwam z uśmiechem bladym.
Śpij, śpij duszo jedyna.
Powitaj nicości nirwanę.

8 VIII 1994 r.

3. x x x

My – którzyśmy ocaleli
pytamy nasze sny
pytaniem przerażeni.

Jak to możliwe?
W środku Europy
Pod słońcem Rozumu
w sercu Człowieka
Fabryka Nawozu
tak długo dymiąca
ostatnim tchnieniem
milionów istnień ludzkich
światów nieskończonych
po szynach – odcinkach ograniczenia
do stanu nieograniczenia
w transportach do wieczności...

Myślimy:
to niemożliwe...
mówimy:
to był tylko sen...

21 II 1995 r.

4. „Czy słyszysz”

Skrwawionej Czeczenii

Czy słyszysz...
Ten krzyk!
Miażdżonego śniegu
gdy stalowe wilcze stada
szukają jego serca
pod białą koszulą.

Czy do twej łoży
co dzień
w teleColosseum
dobiega ten krzyk
miażdżonego śniegu
który wylewa się z ekranu
kolorem szkarłatu
bo woli być k r w a w y
niż nowoczerwony

13/14 II 1995 r.

5. „Memento”

wg J. Hordyńskiego

Najeźdźca zawsze
szuka swego.
Daleko. Nigdy w sobie.

„Buduje nowe życie”
Rękami katów.
Fabryki mączki kostnej
z narodów w y z w a l a n y c h.

Na ulicach – które nie są jego
zrywa stare nazwy.
Panuje nad przestrzenią.
Nigdy – nad czasem.

Wróci tam – skąd uciekł.
Do początków zdarzeń.
Ze świadomością tego
że przestał już i s t n i e ć !

16 VII 1995 r.

6. „Lista”

Pomordowanym Muzułmanom w Bośni

Ilu ich jest? – c z t e r e c h ?

Dodaj – dwudziestu

Dwudziestu c z t e r e c h ?

Dodaj – tysięcy

Dwadzieścia cztery

T y s i ą c e . . . ? !

Oto świadkowie zbrodni

krzyczące usta oczy ręce

Gdzie on?

Gdzie brat, gdzie ojciec

Gdzie syn, gdzie...?

Abel Twój brat

Kainie?!

Gdzie ty – który o nic teraz nie pytasz

gdy papier zastąpił ich życie.

30 I 1996 r.

7. x x x

Wszyscyśmy „Stamtąd”
Z Wielkich Wód – pra – Źródeł
Strumieni Prawdy.
Z Oceanów Niebieskich
Między Niebem i Ziemią
Gdzie żyliśmy Czyści – i Piękni!

Teraz – gdy Nocą
Przyszło nam żyć
Zapomniawszy kolorów tęczy.
Gdy na próżno myjemy
I zmyć nie możemy
Z rąk – krwi naszych braci

Coś – w nas jakby woła
O Wody Miłości
O pra- czyste Wody Jordanu!

3 IV 1995 r.

8. x x x

(Dla Izy)

Te dni – gdy w duszną noc
serca nasze – z lęku obrzmiało
spoczną na chwilę
w kołysce snu.

I spojrzeniem niepewnym
dotkną westchnieniem – czasów
w których przyszło im żyć.

Już – tylko w słojach drzew
zatrzymamy ich rytm
spadający na nas
wrzącą lawiną kamieni

W te dni – Wyspy Nieznane
gdy słuch natężamy
by pochwycić smugę jasności
naszego losu – niepewny krok.

6 VIII 1994

9. „Historia”

*„Naród, który nie szanuje swej przeszłości, nie zasługuje na szacunek
teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości”*

Józef Piłsudski

Tak:
tam kiedyś była – P o l s k a !
powie praprawnuk
wskazując na swe serce

najgorliwszym janczarem
z Polonii – takim:
„Nowym Dynamem Historii!!!!”

*

Wywózki – egzekucje
ołów w potylicę
to był niestety – tylko:
„Wielki Błąd Historii”.

Chłopczyk wodząc palcem po murze
czyta powoli:

Nie trzeba zabić ciała.
Wystarczy:
wyjąć z niego duszę.

„Bóg – Honor – Ojczyzna”
Powiedz – tato:

co to znaczy?
Ja nie wiem - synku
To jakieś...

bardzo dawne słowa.

Wyjąć dawną pamięć
„historię człowieka”
to taka: „stara zapleśniała
Księga”.

18 III 2005 r.

Włożyć w to miejsce
nowy program życia:
„New Men!”

Niech się człeczyna
coraz prędszej kręci
wokół - własnej osi.

I gdy już ogłuchnie zupełnie
na Wielką Prawdę Życia
stanie się wtedy naszym

II

1. Samotność Jezusa
2. Ty Jesteś...
3. Widocznie...
4. Noli me tangere
5. Cisza
6. Salvator Mundi

1. „Samotność Jezusa”

Ileż to już lat
Z twojej woli
tu jestem
pośród pory
i drwiny
zimnego kamienia
przybity
za ciebie
do krzyża!

Zaiste!
Im bardziej Mnie
wyłocisz
tym mocniej przybiesz
do D r z e w a
bym nie wszedł
do twojego serca
gdy płaczę – nad Tobą.

Baranów – VI 2001 r.

2. „Ty Jesteś”

Ty – Jesteś zajączkiem słonecznym
w ciemnym pokoju mojego życia.

Ty – Jesteś światłem dłoni
w morzu mojego zgorzknienia.

Ty – Jesteś struną Stradivaria
śpiewu matki nad moją kołyską

Ty – Jesteś chmurą deszczu – modlitwy
w żar ognia serca, gdy płonie z nienawiści.

Ty – Jesteś płatkami śniegu
na rzęsach mojego dzieciństwa.

Ty – Jesteś przyśnioną drabiną
- której d o t y k a m
w studni mojego grzechu.

Ty – Jesteś porankiem skowronka
na progu spalonego domu życia.

Ty – Jesteś źródłem wody
na pustyni nocy – myśli nad sobą.

Ty – Jesteś łąką wiosennych zapachów
gdy zamykam oczy drzwi na Twoje wołanie.

Ty – Jesteś kromką słowa: „wejdź przyjacielu”
gdy zamarzło me serce nieczułe na Ciebie.

Ty – Jesteś białym gołębiem nieznannej wolności
gdy na czole bruzda chmurnej skały
zamknęła mi drogę do wyjścia.

Ty – Jesteś! Choć mówią, że to są majaki,
że trzeba mi wyzdrowieć – do życia bez Ciebie.

Ty Jesteś! Bo Tyś mnie podniósł z ziemi
gdy byłem umarły i dał mi nowe Życie
choć nadal w to wierzę i żyję
jak umarły

21/22 II 1995 r

3. „Widocznie”

Widocznie...
świat musi
bardziej jeszcze
z m r o c z n i e ć.
Byś zobaczył
to Ś w i a t ł o
które od tak dawna
w Oknie Mej Przebitej Dłoni
na ciebie
zapalone
czeka.

3 grudnia 2002 r. (Park Jordana)

4. „Noli me tangere”

ś.p. Agnieszce Kudybie

Noc...
Czasem tak wielka
że już nawet
w dzień
w Ciemnościach
brniemy.
Choć horyzont
dawno już
rozjaśnia **W i e c z n o ś ć !**

26 VI 2000 r.

5. „Cisza”

(Wam, którzy cierpicie)

Ten kto głosu jej słucha,
Kto się nad nią pochyla,
Kto źdźbło wątle lecz piękne
nagle w trawie odkrywa,
Kto się linią obłoków,
pieśnią wiatrów – zachwyca

Kto patrzy w Twarz Jego,
Jego Słowem się syci,
Kto je na sercu położył
a Ono tam Drzewem rozkwitnie.

Kto z mocą nadziei – o świcie
przed ptaków zbudzeniem wstanie
i ramiona szeroko jak skrzydła
ku Niebu radośnie uniesie,

Kto jak Owca Zbłąkana – po Nocy
Dobrego Pasterza powita
I po rosie na łące stopami
Imię Jego wyczyta -
Temu ten dar będzie dany:
C i s z a . . .

8 IV 1997 r.

6. „Salvator Mundi”

Przez mgłę niewiary
przez zamieć kłamstw
przez zimną pustkę
ludzkich serc

przez:

Narodziny

Krzyż

i Zmartwychwstanie

Idę do ciebie
by cię zbawić.
Idę do ciebie
choć odtrącasz,
bo Miłość Moja
nie ma granic,
bo Miłość Moja
tak gorąca,
że w i ę k s z a jeszcze
niż Ja Jestem.

10 XII 2004 r.

III

1. Powrót
2. Skała
3. Wyznanie
4. Poranny blues
5. Zimowy zmierzch

1. „Powrót”

Pod wieczornym sklepieniem uliczek
szepty ptaków na ścieżkach
ostatnie rozmowy gdzieś blisko
namiętnie drżał koci grzbiet
jaśmin za ogrodzeniem
czarny bez płonął
cały w białej pianie.

One – wtedy jeszcze były białe
zbryzgane kroplami dzikimi
i jeszcze w białych – nie w kremowych
koronkach wonne pochody
ekstacyznych krzewów
gasły powoli – bez skargi
w zielonych tunelach
pod mroczniejącym niebem
które jak bibuła
nasiąkało z wolna
głębokim indygo.

Ktoś w poprzek uliczki
przeszedł z pieskiem
pod abażur nocy.
Ktoś z jej zapachów
modlitwą zrobił bukiet
dla Maryi i szukał Jej
stęskniony w oknach
parterowych domów,
a Ona – łagodnie zgiwała
gałęzie w przyległych ogrodach
i z ukrycia słuchała wołania
chłopców grających
na szkolnym boisku.

Patrzyła na dachu ostry kontur
który rozciął raz jeszcze
mroku zasłonę
I gdy nagle błysnęło
Nie był to już bez
ani szalony krzak jaśminu.
To był – ostatni promień tego wieczoru.

*

Tu – w cieniu wieży
z krzyżem – przed pewną kobietą
czas nagiął ku niej ogromne przestrzenie.
Powiedziała:
„Po siedemnastu latach życia
na Brooklynie
wróciłam.
I choć nie płakałam tam
i nie tęskniłam.
Zwyczajnie – po prostu
wróciłam”.

Kraków – Dębniki, 13 VI 1994 r.

2. „Skała”

I tak:

Stojąc po wieki
w tym miejscu
stałam się skałą.

Jak biały
królewski flagowiec
płynę przez Oceany
przestworzy.

Pytam gwiazd:
„Kim jestem
i dlaczego tu moje miejsce”

Może od nich
otrzymam odpowiedź.

3 III 1996 r.

3. „Wyznanie”

Możecie mi nie wierzyć
ale ja – pamiętam
domy – nie fortece,
nie pałace, ale takie:
z małym ogródkiem
pachnącym w noc czerwcową
upojnie maciejką.

I spokojne niebo
bez pomruków złowróźbnych,
ale słowików trele
koncerty niemilknące,
gdy przed domem
zaporą był tylko
naiwny koszyk kwiatów
kowanych w metalu

Świat był bardziej prosty.
I zaproszeniem było
okno – otwarte
na oścież..
W noc ciepłą
czerwcową
niósł się śpiew kobiecy.
Ktoś uderzał w klawisze.
Ktoś pisał na maszynie.

Kaszuby – Pieszczewko, 13 IX 2001 r.

4. „Poranny blues”

Pierwszy autobus
korytarz światła
poranne budzenie
miasta za miastem

Tarcza zegara
jak piła tarczowa
Nożyce czasu
Tną sen jak strzępy

Mocny haust tlenu
jak czarna kawa
dzieci do szkoły
kanapki dla męża

Ktoś okno uchylił
na ósmym piętrze.
Góra betonu
otwiera usta.

Dlaczego powietrze
jak mokra szmata
i woda na piasek
pod powiekami

Oczy opuchłe
Dłonie na skroniach
Z omrocza w pół – życie
chwiejnymi krokami.

30 XI 1995

5. „Zimowy zmierzch”

(wg Pieter'a Bruegel'a)

Tu – na skraju drogi
kot czai się pod drzewem.
Ostrzy pazur o korę
w sikorkę wpatrzony.

Dzień w księdze życia
stronicę odwraca
i stąpa ku nocy
jak strudzony wielbłąd.

W lesie – wilk chyżo bieży
po śladzie zwierzyny
Lis napuchły z zimna
wślizgnął się do nory.

29 XII 1995 r.

Pod lasem małe dzieci
wracają z zabawy
na śniegu zostawiły
połamane sanki.

Na zmarzniętej szybie
malutka dziewczynka
pisze niezgrabnie
pierwszy list do tatki.

Jej ojciec odmraża
świat kształtem oddechu
Szuka na niebie
betlejemskiej gwiazdy.

Ponad polem – z furkotem
przeleciały kaczki.
Mróz je do legowisk
zapędza jak do klatki.

Myśliwy przez teleskop
lufy – patrzy prosto w niebo
Może pośród gwiazd
szuka dla niej celu

IV

1. Testament
2. Salut
3. Interview
4. Leitmotiv II
5. Leitmotiv III

1. „Testament”

Nocą bezsenną
pośród szpargałów
świsstek papieru
przypadkiem znalazłem

czas – a także niepamięć
resztki pisma starły.
Tylko na końcu
kilka słów zostało:

Synu – pamiętaj – święte...
Bóg – Honor – Ojczyzna
I pieczęć...
K o – ł y – m a .

11/12 XI 1994 r.

2. „Salut”

(Zbyszkowi Gregorowiczowi)

To było tak dawno...
Wspomnienie delikatne
jak szum morskiej muszli.

Jak na fotografii
tamtą I e w ą dłoń
do dzisiaj na zawsze
podnosi w salucie.

W zdobycznym mieście
w niemieckim Gleiwitz
a wtedy – na nowo
w polskich Gliwicach.

7 V 1997 r.

Pośród gmachów potężnych
jak pancernik Bismarck.
(Na niektórych były jeszcze
świeże ślady kul i cienie
po zdjętych wielkich Hakenkreuzach).

Szedłem jak na paradzie
obok kuzyna
który w czasie Powstania
w lasach kampinoskich
stracił od kuli
swoją prawą rękę.

Gorący asfalt w niedzielne popołudnie
Wysokie drzewa nadbrzeża Kłodnicy.
Wtedy to z naprzeciwnika
nadszedł salutując
mój równolatek
młodziutki chłopiec
w harcerskim mundurze.

Kuzyn powitaniem
żołnierskim oddał mu honory,
Cień ręki na asfalcie
dziwnie zamajaczył.

3. „Interview”

(Pamięci Kamili Łukasiewicz)

Moje epitafium?
„Żyłam odważnie,
nie bałam się śmierci.
Ratowałam ludzi.

Dzisiaj z małego ekranu
odwiedzają mnie czasem.
Dotykam ich – jak powietrza.
Rozmawiam – z księżycem.
To nie są słowa skargi.”

9 VII 1995 r.

4. „Leitmotiv drugi”

Oto wspomnienie...
jak zatarty dagerotyp.

Jakaś wiejska droga.
Może to w Prowansji.
Kamienne murki
I drzewa nad nimi.

Letni dostatek
Kopuły listowia
pod którym k o n a r y
przecierają czoło
gestem podobnym temu
który obok pędzi stado owiec.

I w niebo wrastają
jak w głąb spękanej ziemi.

I są – jak korek portugalski:
ciepłe, głuche i bolesne.
Ręce k r z y c z ą c e !
/z pomnika Archipenki¹/

Wtedy to:
na tych konarach
wzrok mój zawisł
na sekundę
na moment
na chwilę
Gdy na białym ekranie
ujrzałem ich barczyste piękno.

Ja – mały chłopiec.
W roku tysiąc dziewięćset
czterdziestym siódmym.

9 VIII 1994 r.

1 Pomyłka – autorem pomnika w Rotterdamie był rzeźbiarz Zadkine.

5. „Leitmotiv trzeci”

Tej nocy – jak wtedy.
Długo padał deszcz.

Nad kinem – neon
węzowo lśnił w kałużach.
I ciemności – rodziły t y c h
którzy przyszli by na nowo
w i d z i e ć.
Lecz – znaleźli tylko
drgające światło
porwane na strzępy
w konwulsjach.

Przychodzili z Ciemności.
Zobaczyć Wolny Świat!
Przychodzili na chwilę
zamienić się miejscami.
Z tymi – którzy – na ekranie
tak pięknie walczyli
I ginęli – za nich.

Ciemności...Deszcz... I neon...
Skupiły ich promieniem
na taśmie z celuloidu,
z obrazem W o l n o ś c i
którą czcili w domach
szepitaną rozmową.

Ktoś wyszedł z więzienia.
Lecz dotąd nie wrócił.
Ktoś – jak dym – zniknął.
Lub czekał na wyrok.
A ten – kto żył jeszcze
I szedł teraz ulicą
pośród znajomych
jak przez pole – nocą.

Deszcz jakby wzmógł się.
I coraz mniej powietrza.

Jeszcze tylko tyle
co na tym ekranie.
Drgający neon.
I napis – na ścianie.
„Bohaterki Pacyfiku
Dramat wojenny
Film amerykański”.

Już czterdzieści siedem lat
ten neon świeci we mnie.
I ciągle, jeszcze jeszcze.
T a m t e n pada deszcz.

15/16 XI 1994 r.

V

1. Leitmotiv pierwszy
2. Wspomnienie
3. Sumienie
4. I cóż że cierpisz
5. moc słabych
6. „Goodbye” - pocałunek na schodach...

1. „Leitmotiv pierwszy”

Wspomnienie t a m t y c h lat
jak obłoki
jak skrzydlate flotylle
płynące konwojami

Rok pięćdziesiąty
kurort nad Bałtykiem
morze i plaża
jak na dawnym filmie

Z leśnych uliczek
ku huczącym falom
schodzą „dobrzy
pobożni Dorośli”.

Gdzieś w innych domach
miłość, ciepło i serdeczność
tu od rana musztra
komendy rozkazy

„Chwytaj ten bagaż!
Gdzie masz kąpielówki?
Szukaj – bo cię szurnę
aż mnie popamiętasz!

A on
jest ponad to piekło
ponad połajania
ponad bicia i krzywdy
i kłamstwa w gazetach

Bo wszystko wokół
to jego królestwo.
I lipcowe cienie
jak skarby
chowa pod powieki.

I choć zelżony
i sponiewierany
wyobraźnią – w o l n y
w marzeniach – s w o b o d n y.
Płynie
żagiel rozpostarty
z pachnących ogrodów,
jak na wielkim jachcie
na białym obłoku.

27 VII 1993 r.

2. „Wspomnienie”

Dom jego
wypędzonego dzieciństwa
– jak wagon towarowy
– nocą...

Jakieś Jaworzno
Trzebinia Szczakowa.
Coraz słabsze światelko
gasnące powoli w oddali
Znikąd – nawet –
kropli ciepła.

28 X 1997 r. - w dzień św. Judy Tadeusza

3. „Sumienie”

Śmieszny bibelot
wyniesiony na strych
Stary grat
wyrzucony na śmietnik.

A może – lustro?
Wenecki kryształ
w który wpatrujesz
się coraz uważniej.
I widzisz siebie
Widzisz Jego.

5 I 2003 r.

4. x x x

I cóż,
że cierpisz
i całe życie
umierasz.
Do końca.

Przyjdzie
Ktoś
i pozamiata
twoje łzy
do kąta.

4 I 1994 r.

5. Moc słabych

Jest taki czas
w nas zatrzwożonych
gdy trzeba przejść
przez rzekę lęku

I w trzask i w łopot
blachy grózb – iść w Noc
po moście
wyciągniętej ręki

niosąc na dłoni
drżące serce
jak z gniazda
pisklę wypadnięte

I wierzyć w to
że przyjdzie d z i e ń
gdy mocą tchnienia
s i ł tajemnych

Tam gdzie niepewne
gdzie najstabsze
gdzie pod głazem
źdźbło zielone

czeka na s w o j e j
chwili oręż
że jemu
D a n e b ę d z i e t a k ż e !

Gdy przez materii
ciężką magmę
popłynie jasny
wicher Ducha

Podniesie w t e d y
nawet skałę.

6/7 V 1994 r.

6. „Goodbye” – pocałunek na schodach...

I

„Goodbye”. Pocałunek na schodach.
Zamknięcie drzwi. A za nimi
Kroki – jak rozsypane łyż perł
Długie staccato kadencji spadania
Stopniami w Dół – od lat
Coraz niżej.

II

Zadzwonisz jutro? Pytają znajomi.
W słuchawce słychać tylko daleki szum fali.
Tu gdzie pluszcząc płynie łódź życia mojego
Piasek czasu przesypuje się z wolna
w podróży po wydmach pustyni.

III

Tu – tylko – spękane ściany przestrzeni
Klatki następnej celi.
W szybie czyjeś szare blade odbicie
ach tak – rozpoznaję je
wszak to moje wstrętne oblicze!

IV

Tu tylko ściany – ściany spękane
Tu tylko mgła duszy – co dzień
I życie bez sensu – które wciąż dławi
Każdej słabej nadziei początek.

V

Za siódmą szarą myśli zasłoną
Siedem wzgórz szarych pustkowi
I siedem pustych miast o północy
I siedem podróży do głębin ziemi.

VI

Ile tych dni – Epok – NOCY
Ile tych dni z gardłem zdławionym
Wstrząsanych szlochem?
Nie mniej – ani więcej nie jest mi oszczędzone
I prosić o śmierć nawet nie umiem ani nie proszę.

VII

I nagle...
Powiew czyjegoś oddechu
I słowa ciche – przebacz
To z mojej winy.
I łza na policzku, która nie pali
ale obmywa twarz jak strumień deszczu
Na wyschłej do cna pustyni.

VIII

I pękają Czeluści Nocy
Patrz tam – w górze – rąbek b ł ę k i t u !
A tu – ciepła – mój Boże dłoń Jego
która łagodnie dotyka mej dłoni.

1994 r.

VI

1. Nad ranem
2. Pytanie (ogarek świecy ostatnią dopala sekundę)
3. Wstęp
4. Noc
5. Ślad
6. Dwoje ludzi stoi na moście
7. Ocalony

1. „Nad ranem”

Drgnienie powieki
B L A S K
i to – nieme...
kim jesteś?

Jestem kroplą doznania
Duszą o l ś n i o n ą
w oknie twojego ciała
która w świetle poranka
patrzy jak zza mgły snów
.....
wyłania się n o w y
świat.

2. „Pytanie”

ogarek świecy
ostatnią dopala
sekundę.
Życie –
t o i s t n i e n i e
dla Wieczności
albo – dla sekundy.

Jak przedmioty
ze stołu – odsuwam od siebie
błahe sprawy moje.

Spadająca ręka
krótkim błyskiem wiersza
jak meteor nocą
kreśli znak ostatni
po tej świata stronie.

I to pytanie tylko
trwożnie
jak obrus kładę
Panie – przed Oblicze
Twoje:
czy przemienisz
mnie w Siebie
w światło
dla zagubionego
ze szlaku wędrowca?
Czy też – spadnę
zimnym kamieniem
w piaski pustyni
Nocy – bez końca...

17/18 III 1995 r.

3. „Wstęp”

Nic to, że słowo
nie zastąpi rzeczy.

Piszemy na przekór światu
tłumacząc sens jego.

Bo prawdą – jest to –
co w o l ś n i e n i u ujrzane.

Przemienione w nas potem
w Prawdę Istnienia.

VIII 1994 r.

4. „Noc”

Czemu się serce moje
Wpatrujesz w tę uliczkę
Pełną woni wieczoru
łagodnej pieśni zmierzchu.

Podchodzi noc. Lecz inna.
Nie wrócisz w tę Krainę.
W zielonym gąszczu nocy
przeszedłeś furtę czasu.
Już dawno, już na zawsze
zamknąłeś ją za sobą.

17 VII 1995 r. godz. 23.30

5. „Ślad”

Dzień jak pokutnik
wszedł w Popielec zmierzchu
i pozapalał pierwsze lampy
z dala na osiedlu
monotonnie ptak
szmer szosy powtarzał
tylko cień biegacza
jak duch bezcielesny
przemknął obok
nie – do – roz – poz – nany
w oku... wszystko dogasało
... i było początkiem.

17 III 2000 r.

6. „Dwoje ludzi stoi na moście”

Dwoje ludzi stoi na moście.
Ich czas jest kamiennym łukiem
gdy ponad rzeką swojego życia
przechodzą powoli w cień.

Dwoje ludzi stoi na moście.
Chłodne są cienie drzew.
Jakże dawno pod przęsłem kamiennym
przeplęły wody dziecięcych lat.

Chwila jest zmarszczką na lustrze
i nikłym światłem na wodzie.
Dwoje ludzi jak w wodorostach
zaplątało swe życie dorosłe.

Nad rzeką wieczór zapada
Dzień jak starzec zasypia w gęstwinie.
Nie ma już ludzi na moście.
Gdzie są ich cienie

W głębinie...

Tokarnia, 23 VIII 1998 r.

7. „Ocalony”

I

Pomyślał:
Znów ten sam absurd
podróży przez pustkę
w krajobraz jałowy
w pejzaż niewybredny.

On pustkę serca
nappełnił spojrzeniem.
Sekundą r o z b ł y s k u
spadającej gwiazdy
schwytej – w ź r e n i c y.

W trzasku i zgrzycie
elektrycznej trakcji
drażniące synkopy
jazdy w głąb nudy.

25 VIII 1994 r.

Za miastem – na przystanku
wysiadł w szczerym polu
opodał osiedla jak nowy ziggurat.
„Iść tam – czy nie iść”
nie wiedział co czynić.
Od łąki mgłą powiało
i niósł się krzyk cietrzewia.

II

Ty, który tak jak on
wracasz o północy
wiedz, że ziemię w sierpniu
mija rój (Perseidów)?

Tej nocy w drodze
cud spotkał wędrowca.
Gdy spojrział ku niebu
ujrzał „deszcz świetlisty”.

III

Niech tam – hen – w oddali
dogasa żar miasta.

VII

1. Las „w białej szacie”
2. Dzwony ciszy
3. Obietnica
4. Spotkanie
5. Wiersz
6. Litera
7. Ku Zahoryzontowi
8. Łza
9. 68 lat
10. Wieczór w parku

1. „Las w białej szacie”

To co tu widzisz
i nazwiesz
choćby najprawdziwiej
po wielekroć gdzieś tam
jest już powtórzone.
(I wielekroć jeszcze
powtórzone będzie!)

Bowiem język
nawet najgiętszy
gdy przychodzi
„to” nazwać
bywa bezradnym.

Gdy każda gałązka
tchnie niezwykłym czarem
a tych zauroczeń i olśnień
choć tak samych – tak wiele,
że są ich miliony.

Lecz przecież nigdy
tak samo nie są
p o w t ó r z o n e !

23 I 2005 r.

2. „Dzwony ciszy”

W kuchni
pod stołem
szklany Manhattan
butelek.
Chwiejna defilada
niezdarnej wolności.
Skroplony „duch”
do wojny z Duchem.
Dzwony ciszy
w których powoli
t o n i e m y

3 I 2005 r.

3. „Obietnica²”

Wstaje dzień
różowym świtem
kroczy słońce
ku nam.

Kobieta odsuwa
zastonę³
w oknie
firanka powiewa.

Czy to wiatr
czy Atman⁴
tak nią lekko porusza..?

12 X 2003 r.

2 Tytuł wiersza nawiązuje do jednego z najpiękniejszych w literaturze skrótów poetyckich tytułu książki Romaina Gary „Obietnica Poranka”, który to zwrot od wielu lat ożywia moją wyobraźnię i urzeka swoim pięknem.

3 Trudny wybór dwóch bliskoznacznych, ale także różnych wyrazów:

- kotara – rzecz materialna

- zastona – rzecz zarówno materialna, jak i metafizyczna.

4 Atman (w hinduizmie) - Tchnienie, Najwyższy Duch, Jaźń Uniwersalna.

4. „Spotkanie”

Prawie jak ślepiec
wołający pomocy
poszukuje słów
dla myśli kształtu
która objaśni sens
tego zdarzenia

Ciemności
a może
ślepy traf
były powodem który
sprawił, że ich dłonie
ponownie po roku
się spotkały.

A może
to bluszcz
zielony młody
oplółł stare mury
domu
w którym pisze się
ta oto historia.

Dla ratunku
przed czasem
który ściera
wszelkie kształty.

Zwłaszcza te
co są – jak mówimy –
„bez większego
znaczenia”.

25 X 2003 r.

5. „Wiersz”

Tak mocno ścisnąć
za serce chwycić
potrząsnąć
mówi się:
„wzruszyć”
żeby aż łza
prawdy
wyłynęła na papier.

Nie – tak nie wolno.
Nie chcemy dreszczy sumień.
My chcemy
łąki kwiatów
z wysuszonych
papierowych snów.

11 VI 2003 r.

Tak mocno
że aż krzykniesz:
„boli!”

6. „Litera”

Tę samą literę
pisaną gęsim piórem
i wyświetlaną
na ciekłym ekranie
różni to wszystko
co się w tym czasie
w dziejach wydarzyło.

Lecz ona z pokorą
dążąc do najgłębszej
treści mówi:
Jestem tu po to
by – „na początku
było Słowo”.

Stąd ten koguci okrzyk
tryumf młodych
„Jesteśmy nowocześni!”

25 X 2003 r.

7. „Ku Zahoryzontowi”

Wszyscy!!!
Tu już nie ma wyjątku.
Wielcy czy mali
bogaci czy biedni
ogromne miasta
i całe narody
podążamy
TAM
„Au – delà
w metafizykę niemiecką”
jak pisał mistrz Konstany.

Na wiecznym
Drzewie Życia
my jeszcze
jak liście
lecz TAM...
już pod nami
Niekończący się
Dywan Pokoleń
który od dawna
ścieli nam Drogę.

w święto Wszystkich Świętych 2003 r.

8. „Łza”

Ofiarowałem Wam
moją łzę.
Nie miałem nic
cenniejszego.
Lecz gdy w zimnie
i w poniewierce
zamarzła
i jak kryształ lodowy
pękła

nie była to łza
lecz serce
bo brakowało
tylko jednego:
z kropli
serca d r u g i e g o.

Ofiarowałem wam
wtedy drugą łzę
Rosła we mnie
p o k o l e n i a m i
Tego...

któremu śniła się
moja twarz

jasna – słoneczna,
a była mokra
od dżdżu – kroplami
słonymi od łez.

Dlatego wołam do Ciebie:
Panie!
Jest mglisto
ciemno
i zimno

a my – bez adresu
jak piasek – jak kontynenty
odległe – od siebie...
I kto poda nam dłoń?

*

Czemu Mnie szukasz
daleko?
Jestem pod twoją
powieką.

8 X 2005 r. - 4 I 2006 r.

9. „68 lat”

Pod deszcz i wiatr
ciemną ulicą
wieczorem.
Obok
matka pyta córeczkę
„Nie zimno ci mój aniołeczku?”
Nie – mamusiu już nie.

A mnie – nigdy
nie spytał nikt tak
przez sześćdziesiąt
osiem lat...

9 XI 2006 r.

10. „Wieczór w Parku”

Widziałem Go – tam – przed nocą
gdy ptaki nerwowo
z łopotem skrzydlatym
w gałęziach szukały noclegu.

I w mroku ukryty – pomiędzy drzewami
jego kroków słuchałem znużonych
gdy utajone znaki – jak pieczęcie milczenia
Kładł nam na usta – przed snem.

I szeptów liści ostatnich słuchałem
jak skargi modlitwy
zamkniętych ust
bo pęknięte jest jego serce.

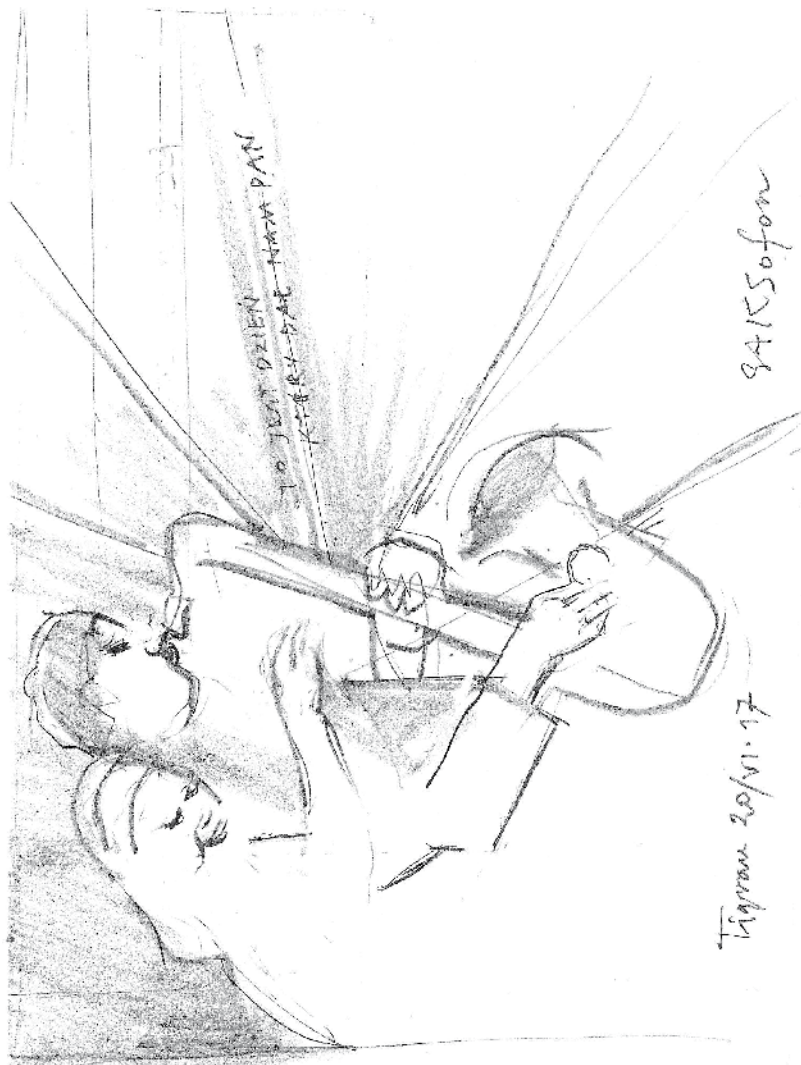
Lecz jeśli chcesz...
możesz w nie zajrzeć.
Lecz tylko tak
jak patrzy się nocą
w głąb studni.

10/11 VIII 2005 r.

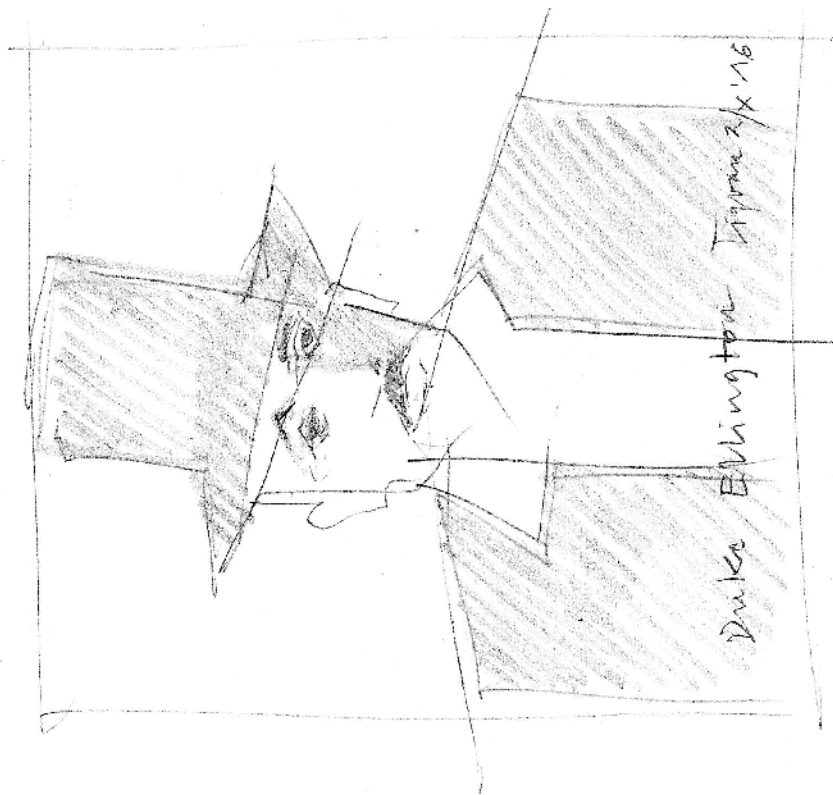
Wybrane prace Tadeusza Łukasiewicza – „Tigrana” z cyklu „Jazz”



Szkic z cyklu „Jazz” – Tadeusz Łukasiewicz – „Tigran”



SAK Sofon – Tadeusz Łukasiewicz – „Tigran”



Duke Ellington – Tadeusz Lukaszewicz – „Tigran”



Dinah Washington, Benny Golson

Tigran 25. VI. 1977

Dinah Washington, Benny Golson – Tadeusz Lukaszewicz – „Tigran”



Marcus Miller – Tadeusz Łukasiewicz – „Tigran”



15/11-17 SZKOŁA JAZZU



Tigran 15/11-17

Szkoła jazzu – Tadeusz Łukasiewicz – „Tigran”

Korespondencja arcybiskupa Józefa Teodorowicza ze zbiorów ks. Kazimierza Roszki

Anna Olszańska [Gliwice]

W 2020 roku Związek Ormian w Polsce im. ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza wzbogacił się o dokumenty z archiwum ormiańskokatolickiego kapłana ks. Kazimierza Roszki.

Ksiądz Kazimierz Roszko urodził się we Lwowie, w zamożnej ormiańskiej rodzinie kupieckiej. Był on ciotecznym praprawnukiem ks. Stefana Roszki (1670-1739), wybitnego armenisty, pisarza, językoznawcy. Na studia ks. Kazimierz do Papieskiego Kolegium Ormiańskiego w Rzymie został skierowany przez księdza arcybiskupa Teodorowicza w 1932 roku. Ze względu na zły stan zdrowia został wyświęcony na kapłana w 1938 roku, jeszcze przed ukończeniem studiów. Wikarym w Stanisławowie został w tymże 1938 roku.

W 1945 roku wraz z częścią parafian ekspatriował się z Horodenki (w której od 1942 roku był administratorem), by osiaść w Gliwicach na Górnym Śląsku, dokąd przywiózł z kościoła w Horodence m.in. obraz Matki Bożej Częstochowskiej ufundowany w roku 1802 przez Grzegorza i Antoninę Łukasiewiczów. Obraz ten do dziś wisi na ścianie na wprost drzwi wejściowych do kościoła ormiańskokatolickiego pw. św. Trójcy w Gliwicach przy ul. Mikołowskiej.

Ksiądz Kazimierz był bardzo zasłużony dla środowiska Ormian w Gliwicach a także na całym Dolnym i Górnym Śląsku. Zrealizował generalny remont kościoła w Gliwicach, do którego w 1950 roku przyjął po zmarłym ks. Józefie Magierowskim słynący cudami obraz Matki Bożej Łysieckiej.

Wśród dokumentów po księdzu Kazimierzu Roszce znajdują się cztery sygnowane przez arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza.

Ksiądz Teodorowicz, od samego początku swej działalności arcybiskupiej (czyli od 1901 roku), bardzo troszczył się o powołania kapłańskie, których było za mało jak na potrzeby rozproszonego środowiska Ormian. Toteż nie dziwi bardzo życzliwa, wręcz serdeczna korespondencja z alumnem a potem młodym kapłanem – Kazimierzem Roszką. Zwłaszcza, że ten wykazywał się wyjątkowymi zdolnościami językowymi (interesowały go od dziecka szczególnie języki orientalne), a w czasie studiów odznaczał się dużą gorliwością i pracowitością, której potem dał liczne dowody w pracy duszpasterskiej, zarówno

przed wojną, w jej trakcie (wspierając parafian, wspomagając tworzenie struktur Armii Krajowej, organizując tajne nauczanie czy ukrywając broń w kościele), jak i w okresie powojennym.

Poniżej widzimy treść pierwszego z dwóch zachowanych listów ks. arcybiskupa Teodorowicza do ks. Roszki. Pisanych na maszynie, opatrzonych własnoręcznym podpisem ks. arcybiskupa, czarnym inkaustem.

Lwów, dnia 28.XII.1937 r.

Moje dziecko !

Bardzo Ci dziękuję za Twój pocziwy list, a szczególnie za to, żeś swoje cierpienia ofiarował w mej intencji. Z mej strony modłę się gorąco o Twoje zdrowie i mam wszelką nadzieję, że przyjdiesz do siebie i Bóg Cię doprowadzi do kapłaństwa.

X.X.Biskupi przy nowym wyborze Patriarchy uczynili z pewnością wybór najlepszy, ale wielka mi szkoda dotychczasowego Waszego Rektora, prawie że nie zastąpionego. Tyle rozumu, tyle serca, tyle zamiłowania i naukowego i wychowawczego, tyle wreszcie wpływu przy wielkim uduchowieniu i świętości posiadał obecny Patriarcha będąc w Rzymie.

Łączę dla Ciebie i Twoich współkolegów moje życzenia najlepsze i błogosławieństwo, zawsze Wam oddany

+ Teodorowicz

Ksiądz arcybiskup Teodorowicz w powyższym liście dużo miejsca poświęca Patriarsze Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego – Grzegorzowi Piotrowi XV Agadżanianowi, który od 1921 roku był wicerektorem a od 1932 roku rektorem Papieskiego Ormiańskiego Kolegium w Rzymie. Jego wyboru na patriarchę dokonał Synod Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego 30 listopada 1937 roku, a zatwierdził ten wybór papież Pius XI dnia 13 grudnia 1937 roku. Wieloletnim współpracownikiem i sekretarzem Patriarchy Grzegorza Piotra XV był ks. Grzegorz Petrowicz.

W 2020 roku w Rzymie rozpoczął się proces beatyfikacyjny kardynała Agadżaniana.

A oto drugi z zachowanych listów:

Lwów, dnia 13.X.1938 r.

Mój Drogi,

Dziękuję Ci bardzo za Twój list ostatni i żaluję, że skutkiem mojego stanu zdrowia, nie mogłem się z Tobą pożegnać. Będziesz miał w Stanisławowie pracę bardzo miłą, ale musisz poświęcić sztukę w naszej zwłaszcza diecezji nieodzowną – wynajdywania sobie samemu pracy i umiłowania jej.

W Ks. Prałacie Isakowiczu znajdziesz prawdziwie oddanego Przyjaciela, a przy tym wytrawnego Kapłana. On pokieruje Twoimi krokami, byleś się tylko do Niego zwracał. Błogosławię Ci, moje Drogie Dziecko i najserdeczniej pozdrawiam

+ Teodorowicz

W tym liście z kolei ks. arcybiskup Józef Teodorowicz wspomina osobę wybitnego kapłana, jakim był, wszechstronnie utalentowany i wszechstronnie wykształcony, ks. Leon Isakowicz – od 1919 do 1936 roku wikariusz generalny katedry ormiańskiej we Lwowie, od 1936 aż do śmierci 4 maja 1944 roku proboszcz kościoła ormiańskokatolickiego w Stanisławowie.

Trzecim dokumentem jest pisane na oficjalnym papierze arcybiskupa zaświadczenie dla ks. Kazimierza Roszki przypuszczalnie do przedłożenia proboszczowi Leonowi Isakowiczowi w Stanisławowie:

JOSEPHUS THEOPHILUS TEODOROWICZ
DIVINA MISERATIONE ET S. SEDIS APOSTOLICAE GRATIA
ARCHIEPISCOPUS ET METROPOLITA LEOPOLIENSIS RIT. ARM. CATHOL.

LECTURIS SALUTEM IN DOMINO!

Nr. .353/38

Exhibitorum praesentium litterarum, Reverendum Dominum Casimirum Roszko, Sacerdotem Archidioecesis Leopoliensis ritus armeno-catholici, rite approbatum nullaue censura ecclesiastica irretitum, omni commendatione dignum esse hisce testificamur.

*E Curia Metropolitana ritus armeno-cathol.
Leopoli, die 26. Septembris 1938.*

*+ Josephus Theophilus
archiepiscopus*

Dokument ten opatrzony jest własnoręcznym podpisem arcybiskupa Teodorowicza oraz fioletową pieczęcią Lwowskiej Kurii Metropolitalnej rytu ormiańskokatolickiego.

Poniżej podaję wersję polską dokumentu w tłumaczeniu ks. prof. Józefa Naumowicza:

*JÓZEF TEOFIL TEODOROWICZ
Z BOŻEGO ZMIŁOWANIA I ŁASKAWOŚCI STOLICY APOSTOLSKIEJ
ARCYBISKUP I METROPOLITA LWOWSKI
OBRZĄDKU ORMIAŃSKOKATOLICKIEGO*

POZDROWIENIE W PANU DLA TYCH, KTÓRZY BĘDĄ CZYTAĆ

Nr 353/38

Niniejszym zaświadczamy, że okaziciel tego listu, czcigodny ksiądz Kazimierz R o s z k o, kapłan Archidiecezji Lwowskiej obrządku ormiańskokatolickiego, prawnie zatwierdzony i nie podlegający żadnym karom kościelnym, jest godny wszelkiej rekomendacji.

*Z Kurii Metropolitalnej obrządku ormiańskokatolickiego
Lwów, 26 września 1938.*

*+ Józef Teofil
arcybiskup*

Ostatnim dokumentem autorstwa księdza Teodorowicza jest (pisany ręcznie, czarnym inkaustem), list z okresu gdy był on administratorem parafii w Brzeżanach, skierowany do dyrektora tamtejszej szkoły. Napisany jest w roku 1897, w którym to roku miasto Brzeżany nadało ks. Teodorowiczowi tytuł honorowego obywatela – w uznaniu jego zasług dla tej ubogiej parafii należącej do archidiecezji ormiańskiej.

Wielmożny Przeważny Panie Dyrektorze!

Już to po raz drugi jak Pan Dyrektor zaznacza mi Swą łaskawość i pamięć. Miło mi doprawdy i słodko otrzymywać acz tak mało zasłużone objawy Serca, i to od Tych, których się szczególniej czci. Nowy to tylko dla mnie a miły dług wdzięczności, obok dawnego, jaki ze szkolnej zaciągnąłem ławy względem Przeważnego Pana Dyrektora. -

*Serdecznie tedy dziękuję, a że wiem że na słowie mi się nie kończy zapew-
niam Pana Dyrektora, iż w modlitwach o Nim i całej Rodzinie pamiętać będę.
Z głęboką czcią i szacunkiem*

*sługa prawdziwie oddany
Ks. Teodorowicz*

Brzeżany 28/VI. 897

Bibliografia:

Isakowicz-Zaleski T., *Słownik biograficzny duchownych ormiańskich w Polsce*, wyd. Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne, Kraków 2001

Isakowicz-Zaleski T., Ks. *Prłat Leon Isakowicz – proboszcz ormiański i kustosz sanktuarium w Stanisławowie. Zarys biograficzny*, w: „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” nr 24/25 (2001)

<https://skarbnica.ormianie.pl/?idw=279>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Roszko

Lwów, dnia 28.XII.1937 r.

Moje dziecko !

Bardzo Ci dziękuję za Twój pocziwy list, a szczególnie
za to, żeś swoje cierpienia ofiarował w mej intencji. Z mej strony
modlę się gorąco o Twoje zdrowie i mam wszelką nadzieję, że przyjdiesz
do siebie i Bóg Cię doprowadzi do kapłaństwa.

X.X. Biskupi przy nowym wyborze Patriarchy uczynili z pewnością
wybór najlepszy, ale wielka mi szkoda dotychczasowego Twój Rektora,
prawie że nie zastąpionego. Tyle rozumu, tyle serca, tyle zamiłowania i
naukowego i wychowawczego, tyle wreszcie wpływu przy wielkim uduchowieniu
i świętości posiadał obecny Patriarcha będąc w Rzymie.

Łączę dla Ciebie i Twoich współkolegów moje życzenia
najlepsze i błogosławieństwo, zawsze Wam oddany

+ Teodorowicz

List arcybiskupa Józefa Teodorowicza do ks. Kazimierza Roszki z dnia 28 XII 1937 r.
z archiwum ks. Roszki, własność Związku Ormian w Polsce im. ks. arcybiskupa Józefa
Teodorowicza

Lwów, dnia 13.X.1938 r.

M ó j D r o g i ,

Dziękuję Ci bardzo za Twój list ostatni i żałuję, że skutkiem
mojego stanu zdrowia, nie mogłem się z Tobą pożegnać. Będziesz miał
w Stanisławowie pracę bardzo miłą, ale musisz posiadać sztukę w na-
szej zwłaszcza diecezji nieodzowną - wynajdywania sobie samemu
pracy i umiłowania jej.

W Ks. Prałacie Isakowiczu znajdziesz prawdziwie oddanego
Przyjaciela, a przy tym wytrawnego Kapłana. On pokieruje Twymi
krokami, byleś się tylko do Niego zwracał.

Błogoszawię Ci, moje Drogie Dziecko i najserdeczniej
pozdrowiam

+ Teodorowicz

List arcybiskupa Józefa Teodorowicza do ks. Kazimierza Roszki z dnia 13 X 1938 r.
z archiwum ks. Roszki, własność Związku Ormian w Polsce im. ks. arcybiskupa Józefa
Teodorowicza

Wielmożny Prerany Pania Dyrektorze!

Tę to już raz drugi, jak Pan Dyrektor zwraca mi
Suz Tarkowski, i paniegi. Mido mi doprawdy, dołko
otrymywać, a tak mado zastawiać obywaty Sura, i to od
Tyk, którzy są karcz'nięj osi. Nowy to tyłko do mnie
a mi ty obdy w dżogoni, obak dżogon, jaitli re obdykaj
zawis męden Tawy w gęłtem Prerany Pania Dyrektora.-
Serdnie teby Sęłkaj, a re wien re na Sora mi us mi
Nawoy reperem Pania Dyrektora, i w modlitwach o Nin.
i cady Podmie państwa bęł.-

Łęgbolęj oręj i kacz'niem

Duga pradowie Nęny

J. Teodorowicz

Bożecin, 28/VI. 1897.

List odręczny autorstwa arcybiskupa Józefa Teodorowicza z dnia 28 VI 1897 roku. Archiwum ks. Kazimierza Roszki, własność Związku Ormian w Polsce im. ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza

Ksiądz infułat Dionizy Kajetanowicz

Bogdan Donigiewicz [Kraków]

Urodził się 8 kwietnia 1878 roku w Tyszkowcach koło Horodenki. Syn Kazimierza i Marii z domu Zajączkowskiej. Chrzest otrzymał w cerkwi grekokatolickiej. Został wpisany do ksiąg metrykalnych kościoła ormiańskiego w Horodence. Miał brata Józefa i siostrę Sabinę – po mężu Mikołaju – Romaszkan.

Pochodził ze znanej i cenionej rodziny ormiańskiej. W latach 1890-93 przebywał w Zakładzie Naukowym im. dr Torosiewicza we Lwowie.

W 1896 roku wstępuje do zakonu o. o. Franciszkanów reformatów. Święcenia kapłańskie otrzymuje w katedrze łacińskiej we Lwowie z rąk arcybiskupa Józefa Bilczewskiego 5 lipca 1903 roku. Przyjmuje imię Roman. W 1908 roku opuszcza klasztor jarosławski i przechodzi do grona kleru ormiańskiego we Lwowie. Po jego wyjściu z zakonu abp Józef Teodorowicz, zgodnie z oświadczeniem złożonym Ojcu Świętemu Piusowi X, mianował ks. Kajetanowicza prefektem Zakładu Naukowego im. dr Józefa Torosiewicza we Lwowie, katechetą p.p. benedyktynek ormiańskich oraz wikarym przy katedrze lwowskiej.

W 1918 roku został mianowany kanonikiem honorowym, a w 1922 roku kanonikiem gremialnym kapituły. Od tego czasu objął funkcję proboszcza katedralnego oraz kanclerza kurii ormiańskiej.

Od 1927 roku jest współzałożycielem miesięcznika „Posłaniec św. Grzegorza”. Działa też w Związku Ormian we Lwowie.

Arcybiskup J. Teodorowicz, dekretem nominacyjnym, powołuje ks. Kajetanowicza na stanowisko infułata. Przysługuje mu infuła, pastorał oraz pierścień. Mimo to został kapłanem skromnym, używając przysługujących mu insygniów rzadko, jedynie z konieczności. Natomiast pierścień pozostawiał w szufladzie twierdząc, że „Chrystus nie nosił pierścieni, więc i ja nie będę nosił”. (cytat p. Anny Petrowicz).

Był gorliwym duszpasterzem, znakomitym kaznodzieją. Kazania były głębokiej treści, o polocie poetyckim, wygłaszane z naturalną powagą i namaszczeniem. Wygląd miał ascetycznego mnicha. Muzykalny, miał ładny głos, był przystępny w obęjsciu, skwapliwie wysłuchiwał każdego petenta. Lubił dzieci i umiał do nich trafiać, dobrotliwie je sobie ujmować.



Ksiądz Dionizy Kajetanowicz

Fot. T. Bahryniewicz, B. Stetkiewicz, C.i.k. nadworny fotograf, Lwów, Jagiellońska 24.

Własność Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich

Gdy chodziło o pieniądze (za msze św., pogrzeby czy śluby) zawsze mówił „co łaska”.

Na uwagę zasługuje zaprowadzenie w katedrze, w czasie II wojny, nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Obrazu „Jezu ufam Tobie” namalowanego przez artystkę-malarkę, nie przyjęli ani lwowscy franciszkanie, ani katedra łacińska. Zwrócono się z tą sprawą do ks. infułata. W co drugą niedzielę po mszy św. o godz. 9-tej ks. infułat przed tym obrazem odmawiał modlitwy oraz pieśni przez siebie ułożone. W tych nabożeństwach brało udział bardzo dużo wiernych.

W niedługim czasie to nabożeństwo zaprowadzono również w katedrze łacińskiej. Oprócz modlitw do Miłosierdzia Bożego „Jezu ufam Tobie” ks. infułat ułożył też modlitwy do Matki Bożej Kamienieckiej, czczonej od lat w katedrze ormiańskiej. Wielka szkoda, że ten cenny obraz, pochodzący z Armenii, w czasie II wojny światowej zaginął.

W przyjacielskich stosunkach pozostawał ks. infułat z ks. A. Łukasiewiczem. Z nim jedynie był na „ty”. Były to jednak odmienne typy – ks. Łukasiewicz był autokratą.

Bezpośrednio po śmierci arcybiskupa Józefa Teodorowicza, ks. infułat Kajetanowicz został wybrany wikariuszem kapitulnym. Z początkiem stycznia 1939 roku zebrало się duchowieństwo ormiańskie we Lwowie (kapłani) dla wyboru trzech kandydatów na stanowisko arcybiskupa. Do terna weszli: ks. infułat Kajetanowicz, ks. kanonik Amirowicz, proboszcz w Śniatyniu i ks. kanonik Walerian Bąkowski.

Dokumenty zostały przesłane do Rzymu. Największe szanse miał ks. Kajetanowicz, ponieważ ks. Amirowicz miał bardzo słaby wzrok a ks. Bąkowski był już w podeszłym wieku.

Przy tego rodzaju wyborach brali zawsze udział przedstawiciele kapituł lwowskich: rzymskokatolickiej i grekokatolickiej. Tym razem kapituła łacińska nie wzięła udziału. Arcybiskup Twardowski uważał, że obrządek ormiański jest już niepotrzebny – duchowieństwo oraz wiernych należy dołączyć do obrządku łacińskiego.

W okresie okupacji niemieckiej ks. infułat wystawiał fikcyjne metryki Żydom, w ten sposób ich ratując. Został aresztowany. Dzięki wstawiennictwu arcybiskupa Szeptyckiego oraz zaangażowanych parafian i Janiny Kryłowskiej (stryjeczna bratanica ks. Kajetanowicza), został wykupiony z więzienia. Od tego czasu ukrywał się w klasztorze pod Wysokim Zamkiem we Lwowie.

Po powtórny wkroczeniu Armii Czerwonej do Lwowa, władze radzieckie postanowiły zlikwidować niewygodną diecezję ormiańską. Pretekst do tego znaleźli z łatwością. Podczas okupacji niemieckiej była we Lwowie grupa Or-

mian z Kaukazu wziętych do niewoli przez Niemców. Niemcy przyprowadzili jeńców do katedry ormiańskiej, aby wysłuchali oni mszy św. w języku ormiańskim. Msza św. została odprawiona według najstarszego średniowiecznego obrządku. Była to niezwykle malownicza uroczystość. Fakt ten wystarczył władzom radzieckim do oskarżenia księży ormiańskich o współpracę z Niemcami.

Ks. Kajetanowiczowi, będącemu już w więzieniu, złożono propozycję: otrzyma arcybiskupstwo w Armenii i jeśli wyrazi na to zgodę, zostanie natychmiast wypuszczony na wolność. Armenia miała swego patriarchę w Eczmiadzynie i od szóstego wieku nie uznawała władzy Rzymu. Polscy Ormianie byli natomiast unitami i podlegali zwierzchnictwu papieża w Rzymie. Ks. infułata stanowczo odmówił, więc został skazany na dziesięć lat zesłania. Ten „słaby człowiek” wyrok przyjął pogodnie. Zanim go wywieziono do obozu w Abieź na dalekiej północy ZSRR w obwodzie Komi za kołem polarnym, siedział jakiś czas w lwowskim obozie na Pełtewnej. Dyrektorem tego obozu był Ormianin z Kaukazu. Traktował ks. infułata z przyjaźnią i szacunkiem, wieczorami zapraszał do swojego gabinetu na dyskusje z nim. Przy uwięzionym została tylko stara, wierna i oddana służąca Anastazja Komar – Rusinka przez infułata nazywana „Nastusia”. Po wyjeździe w 1946 roku stryjecznej bratowej ks. Kajetanowicza z jej młodszą córką i wnukiem do Polski Ludowej, Anastazja Komar pozostała dalej w mieszkaniu przy ul. Ormiańskiej 13. Wyjazd bratowej był efektem odmowy przez nich przyjęcia obywatelstwa radzieckiego.

Ks. Kajetanowicz korespondował z Anastazją Komar, która wspomagała go paczkami. W tych wysyłkach pomagała p. A. Piotrowska z matką.

W 1954 ks. Kajetanowicz napisał do Anastazji, że dzięki amnestii już będzie mógł wrócić do Lwowa. Anastazja Czerwińska (Komar) w liście z 11 IX 1954 roku zaprasza go do siebie do Drohobycza. Ksiądz Dionizy jeszcze w liście z 1 X 1954 r. dziękuje za zaproszenie. Możliwe, że te listy przyspieszyły tok wydarzeń?

Według wspomnień współskazańców, jeszcze 17 XI 1954 r. wieczorem ks. Kajetanowicz oraz zaprzyjaźniony grekokatolicki ks. Wernun byli „w dobrych humorach” jak na warunki obozowe. Natomiast 18 XI 1954 roku rano obaj już nie żyli. Zgon stwierdził felczer, który też zmarł po tygodniu. Są podejrzenia, że zostali otruci. W ostatnich dniach przed śmiercią otrzymali jakieś ziółka, które zażywali! Możliwe, że władze radzieckie doszły do wniosku, że usunięcie go będzie najlepszym rozwiązaniem.

Katedra ormiańska została zamknięta, ograbiona ze sprzętów (wywieziono organy w głąb Rosji), a następnie zamieniona w skład ikon. Zlikwidowana diecezja ormiańska we Lwowie (powiadomiono o tym Kreml po aresztowaniu infułata), więc problem trzeba było jakoś rozwiązać. Najlepiej nagłym zgonem

– bo mógłby jeszcze starać się o odzyskanie katedry!

Gdy do Polski dotarła wiadomość o śmierci ks. Dionizego Kajetanowicza, Janina Kryłowska wystąpiła do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie o sprowadzenie jego prochów do Krakowa. Wymogi były nie do spełnienia. Zwłaszcza, że J. Kryłowska z garstką entuzjastów nie mogli pozyskać funduszy na ten cel. Ormianie byli rozproszeni po całej Polsce Ludowej. Wydanie drukiem pieśni, wierszy, pastorałek i wspomnień księdza też było niemożliwe.

W tym samym obozie [w Komi] był też Stanisław Donigiewicz, który przywiózł garstkę ziemi z grobu infulata. Została ona złożona w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Stanowi symboliczny grób ks. infulata Dionizego Kajetanowicza.

Przez Ormian polskich uznawany jest męczennikiem za wiarę. Ks. Kazimierz Filipiak, zasłużony kapłan obrządku ormiańskiego, kustosz cudownego obrazu Matki Bożej Stanisławowskiej podawał, że modli się w intencji, aby „świętobliwy ks. infulat Kajetanowicz został wyniesiony na ołtarze”.

Ksiądz Kajetanowicz miał też nieprzychylnie opinie: na zebraniu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego działacze ormiańscy stwierdzili kiedyś, że „właściwie ks. Kajetanowicz nie zasługuje na jakieś specjalne wyróżnienia, ponieważ nic specjalnego nie zrobił dla Kościoła ormiańskiego, jak też dla diecezji lwowskiej”, nie doceniając z jakimi trudnościami się borykał.

Aresztowanie w 1945 r. ks. infulata Kajetanowicza doprowadziło do likwidacji archidiecezji ormiańskiej we Lwowie. Arcybiskup Józef Teodorowicz w czasie choroby w 1935 roku tego obawiał się. Nie przewidywał, że tego dokonają bolszewicy, po prawie 600-leciu jej istnienia.

Natomiast Czesław Lechicki zablokował w 1964 roku druk biogramu ks. Kajetanowicza (opracowanego przez mgr Michała Bohosiewicza z Gliwic), w Polskim Słowniku Biograficznym.

W 67 rocznicę śmierci księdza infulata Dionizego Kajetanowicza wspomnienia pisał Bogdan Donigiewicz, daleki jego krewny.

Kraków, listopad 2021 roku.

Nazwiska polskich Ormian (na przykładzie liderów społeczności ormiańskiej w Polsce)

Lukasz Trzeciak [Koszalin]
Akademia Pomorska w Słupsku
Instytut Badań Ormiańskich

Obecność Ormian na ziemiach polskich ma siedmiowiekową historię: potomkowie pierwszych osadników, a także kolonistów przybywających w kolejnych falach migracyjnych, dawno już ulegli stopniowej polonizacji, ale w ostatnich latach dołączyli do nich przybysze z Armenii (oraz innych państw, głównie z obszaru byłego ZSRR), którzy piszą kolejną kartę dziejów *Lehahajer*. To dlatego wśród antroponimów (tj. nazw osobowych) współcześnie używanych przez polskich Ormian znajdziemy zarówno nazwiska ormiańskie (również o obcej genezie, np. perskiej, tureckiej, nawet arabskiej), jak i słowiańskie (polskie, ale i np. pochodzenia wschodniosłowiańskiego).

Zróżnicowanie nazewnictwa osobowego można ukazać na przykładzie nazwisk liderów społeczności ormiańskiej w Polsce: w używanych przez nich antroponimach także odzwierciedla się bogata historia diaspory. Liderami¹ – w rozumieniu niniejszego artykułu – są prezesi lub przewodniczący ormiańskich² stowarzyszeń i fundacji działających na terenie Rzeczypospolitej Polskiej³ oraz przedstawiciel mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

Pochodzenie nazwisk objaśniam na podstawie opracowań onomastycznych (ormiańskiego⁴ – autorstwa Tigrana Awetisjana i polskiego – Kazimierza Rymuta), zainteresowanym Czytelnikom polecam lekturę wybranych publikacji (w przedstawionym wyborze). Nazwy osobowe przedstawiam w układzie alfabetycznym (zgodnie z polską pisownią).

AXENTOWICZ: *Marta Axentowicz-Bohosiewicz* (Fundacja Armenian Foundation; Fundacja Ormiańska KZKO). Zob. BOHOSIEWICZ. Antroponim

1 Wg stanu na 30 września 2022 r.

2 Tj. odnoszących się do ormiańskości w nazwie organizacji.

3 Dane pochodzą z Krajowego Rejestru Sądowego (rejestr stowarzyszeń i fundacji) oraz lokalnych ewidencji stowarzyszeń zwykłych i informacji własnych. Jeżeli Szanowni Czytelnicy zauważyliby w tekście brak którejkolwiek z ormiańskich organizacji, proszę o zgłoszenie tego faktu za pośrednictwem Redakcji lub bezpośredni kontakt: lukasz.trzeciak@apsl.edu.pl.

4 Dziękuję Panu Profesorowi Andrzejowi Pisowiczowi za konsultację i cenne uwagi.

utworzono poprzez dodanie polskiego/słowiańskiego przyrostka patronimicznego *-owicz* do podstawy *A(u)ksent(y)* – z ormiańskiego *Ôk'sentios* 'Auksencjusz/Auksenty'; por. współczesne orm. nazwisko *Ôk'sentyan*.

BAGHDASARYAN: *Hakob Baghdasaryan* (Fundacja „Centrum Kultury Ormiańskiej «Musa – Ler»”). Nazwisko odimienne – do orm. *Baldasar* [*Baghdasar*] 'Baltazar' dołączono sufiks patronimiczny *-yan* [*-jan/-ian*]⁵.

BOHOSIEWICZ: *Marta Axentowicz-Bohosiewicz* (Fundacja Armenian Foundation; Fundacja Ormiańska KZKO). Zob. AXENTOWICZ. Nazwisko powstało od nazwy osobowej *Bohos* (i dodania słowiańskiego sufiksu patronimicznego *-ewicz*) – z zachodnioormiańskiego [*Boghos*], por. orm. *Potos* [*Poghos*] 'Paweł'; por. współczesne orm. nazwisko *Potosyan*.

BOJADŹJAN: *Hraczja Bojadżjan* (Ormiańsko-Polski Komitet Społeczny). Nazwa osobowa pochodzi od *Boyajî* [*Bojadżî*] – z tureckiego *boyacı* 'farbiarz; sprzedający lub wytwarzający farby', 'malarz (rzemieślnik)', 'czyścibut'.

CZOBANIAN: Warużan Czobanian (Kieleckie Stowarzyszenie Ormian w Polsce). Nazwisko od nazwy wykonywanej czynności, zawodu: *č'oban* 'pasterz; czaban' (por. perskie *čubân/čupân* [czuban/czupan], tureckie *çoban*).

DOMANASIEWICZ: *Adam Domanasiewicz* (Towarzystwo Ormian Polskich TOP). W podstawie antroponimu (do której dodano przyrostek patronimiczny *-ewicz*) znajduje się *Domanas*, pochodzący od imienia *Damian* (łac. *Damianus*); por. litewskie warianty imienia: *Damiānas*, *Damijōnas*.

GASPARYAN: *Martin Gasparyan* (Stowarzyszenie Ormian w Polsce). W podstawie antroponimu imię *Gaspar* 'Kacper'.

HAKOBYAN: *Vahan Hakobyan* (Stowarzyszenie Ormiańskie „Mer Hajrenik” im. Abp. Józefa Teofila Teodorowicza). Nazwisko utworzone od imienia *Hakob* 'Jakub'.

HOVHANNISYAN: *Nune Hovhannisyán* (Ormiańskie Centrum Edukacyjno-Kulturowe „Nairi”); *Hayk Hovhannisyán* (Stowarzyszenie Polsko-Ormiańskie „Lehahayer”). Antroponim powstał od imienia *Hovhannes* 'Jan'.

HOVSEPYAN: *Karen Hovsepyan* (Kongres Ormian w Polsce); *Arsen Ovsepyan* (Fundacja Polsko-Ormiańska). Nazwa osobowa pochodzi od imienia *Hovsep* 'Józef'.

KARAPETYAN: *Vardan Karapetyan* (Fundacja Artsakh Foundation). Nazwisko od imienia *Karapet* oznaczającego św. Jana Chrzciciela, por. orm. *karapet* 'poprzednik', 'prekursor'.

KASPROWICZ: *Bogdan Stanisław Kasprowicz* (przedstawiciel mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicz-

5 W dalszej części artykułu pomijam adnotacje o wykorzystaniu ormiańskiego przyrostka patronimicznego.

nych). Antroponim od imienia *Kasper* (z formantem patronimicznym *-owicz*); por. współczesne orm. nazwiska *Gasparyan/Kasparyan*.

KHANZADYAN: *Babken Khanzadyan* (Stowarzyszenie Młodzieży Ormiańskiej). Nazwa osobowa pochodząca od *Xanzada/Xanzade* [*Chanzada/Chanzade*] – z perskiego *xān* [*chan*] + *zāda* ‘pochodzący z książęcego rodu; potomek księcia/chana’.

KHURSHUDYAN: *Yurik Khurshudyan* (Szczecineckie Stowarzyszenie Kultury Ormiańskiej). Antroponim utworzony od *Xuršud/Xuršid* [Churszud/Churszid] – z perskiego *xoršid* [*chorszid*] ‘słońce’.

MALKIEWICZ: *Małgorzata Malkiewicz* (Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne). W podstawie nazwa osobowa *Malek/Malko/Malka* (od mały lub imion złożonych z *Mał-* typu *Małomir*).

MANUKYAN: *Artur Manukyan* (Fundacja Polskiego Stowarzyszenia Ormian; Polskie Stowarzyszenie Ormian). Nazwisko utworzone od imienia *Manuk*, por. orm. *manuk* ‘chłopiec; dziecko’.

MARTIROSYAN: *Genadik Martirosyan* (Stowarzyszenie Ormian w Polsce z siedzibą w Elblągu). W podstawie antroponimu imię *Martiros*, por. orm. *martiros* ‘męczennik’, greckie *mártiros* ‘świadek; męczennik’.

OHANOWICZ: Maria Ohanowicz-Tarasiuk (Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich). Zob. TARASIUK. Antroponim powstał od nazwy osobowej *O(c)han* (z przyrostkiem *-owicz*) z orm. *Ōhan*, pochodzącego od imienia *Hovhannes* ‘Jan’, por. współczesne orm. nazwiska *Ōhanyan, Ōxanyan*.

***OLSZAŃSKI:** *Anna Olszańska* (Związek Ormian w Polsce im. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza z siedzibą w Gliwicach). Nazwisko utworzone od nazwy miejscowej typu *Olszana, Olszany, Olszanica* (z sufiksem *-ski*).

OSTROWICKI: *Wojciech Ostrowicki* (Stowarzyszenie Ormian w Polsce Pharos). Antroponim pochodzi od nazwy miejscowej typu *Ostrowite* (z sufiksem *-ski*).

OVSEPYAN zob. HOVSEPYAN.

PARSAMYAN: *Gagik Parsamyan* (Związek Ormiański w Gdańsku). Nazwisko utworzone od imienia *Parsam*.

SARGSYAN: *Suren Sargsyan* (Stowarzyszenie Ormiańskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe). Nazwisko utworzone od imienia *Sargis* ‘Sergiusz’.

SAYEGH: *Marderos Ara Sayegh* (Hay Tad – Ormiański Komitet Narodowy Polski). Antroponim pochodzi z arabskiego *šā’ig* ‘złotnik; jubiler’; por. orm. nazwisko *Oskerč’yan* [Woskerczjan].

SHAHUMYAN: *Karen Shahumyan* (Arm-Pol Centrum Kultury Ormiańsko-Polskiej). *Šahum* – forma niejasna, może połączenie *šah* ‘król; szah’ (z perskiego: *šâh*) i dzierżawczego tureckiego *-um* (wskazującego na przynależność).

TARASIUK: *Maria Ohanowicz-Tarasiuk* (Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich). Zob. OHANOWICZ. Nazwisko pochodzi od nazwy osobowej *Taras* (z formantem *-uk*), a ta z kolei od wschodniosłowiańskiego imienia *Taras* ‘Tarazjusz’ lub staropolskiego *taras* ‘więzienie; grobla’.

***WOŹNIAKOWSKI:** *Margarita Woźniakowska [Yeremyan]* (Stowarzyszenie Ormiańsko-Polskie „Ani”). Zob. YEREMYAN. Antroponim powstał od nazwy osobowej *Woźniak* (z sufiksem *-owski*), a ta od *woźny* ‘urzędnik sądowy’ lub *woźniak* ‘koń pociągowy’.

YEDIGARYAN: *Arsen Yedigaryan* (Stowarzyszenie Ormian w Polsce). Nazwisko pochodzi od nazwy osobowej *Edigar [Jedigar]* lub z perskiego *yâdgâr* ‘pamiątka; pozostałość’.

YEREMYAN: *Margarita Woźniakowska [Yeremyan]* (Stowarzyszenie Ormiańsko-Polskie „Ani”). Zob. WOŹNIAKOWSKI. Nazwisko utworzone od imienia *Erem/Eremia [Jerem/Jeremia]*.

Literatura (wybór)

1. Avetisyan Tigran, *Hayoc' azganunneri baġaran*, Erewan 2010.
2. Buczyński Mieczysław, *Interferencje językowe na przykładzie asymilacji nazw osobowych Ormian zamojskich z XVII wieku*, [w:] *Interferencje językowe na różnych obszarach Słowiańszczyzny*, „Rozprawy Slawistyczne” 4, Lublin 1989, s. 69-86.
3. Buczyński Mieczysław, *Patronimika ormiańskie w XVII-wiecznym Zamościu*, [w:] *Wpływy obce w nazewnictwie Polski*, red. Maria Kamińska, Łódź 1993, s. 23-30.
4. Hanusz Jan, *O nazwiskach Ormian polskich*, [w:] „Muzeum” 1886, z. 10, s. 565-573.
5. Pisowicz Andrzej, *Nazwy osobowe Ormian. Próba objaśnienia*, [w:] *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych, cz. 7: Suplement. Rozwiązanie licznych zagadek staropolskiej antroponimii*, red. Aleksandra Cieślakowa, Kraków 2002, s. 31-41.
6. Reczek Józef, *Językowa polonizacja Ormian*, [w:] „Język Polski” 1987, LXVII, z. 1-2, s. 1-8.
7. Rymut Kazimierz, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I-II, Kraków 1999-2001.
8. Słuszkiewicz Eugeniusz, *Orm. Minasowicz || Minasiewicz itp.*, [w:] „Język Polski” 1956, nr 1, s. 42-44.
9. Stachowski Stanisław, *Polonizacja języka ormiańsko-kipczackiego*, [w:] „LingVaria” 2010, nr 2, s. 213-227, <http://www.lingvaria.polonistyka.uj.edu.pl/document-s/5768825/17739798-4d9a-4742-8d14-1d5ff42c9daa>.
10. Trzeciak Łukasz, *Współczesne polskie nazwiska patronimiczne (z sufiksami -icz, -owicz/-ewicz) pochodzenia ormiańskiego*, [w:] „Roczniki Humanistyczne” 2021, LXIX, z. 6, s. 155-170, <https://doi.org/10.18290/rh21696-9>.

Polskie podróże do Armenii

Grzegorz Pelczyński [Poznań]

Armenia jest krajem, do którego Polacy podróżują niezbyt często. Położona jest bowiem dość daleko od Polski, choć dzięki współczesnej technice byłaby to przeszkoda łatwa do pokonania. Lecz poza tym to kraj leżący w dość niebezpiecznym miejscu – na politycznie niepewnym Zakaukaziu. Prócz tego raczej nie rozwinęła się tam turystyka masowa, jak w krajach śródziemnomorskich. Nie znaczy to jednak, że do Armenii podróżować nie warto. Bez wątpienia opta się podjąć wszelkie wysiłki, aby ją dokładnie zwiedzić. Stwierdzają to chyba wszyscy Polacy, którzy postawili swą stopę na armeńskiej ziemi.

Efektom tych peregrynacji bywają czasami rozmaite teksty, z wielu powodów mogące się wydać bardzo ciekawe. Spróbujmy więc poddać je tutaj analizie. W ten sposób może uda się dowiedzieć, co polskich podróżników interesuje w Armenii. A poza tym, jakie wzbudza w nich refleksje, jakie też emocje.

Przedmiotem analizy będzie kilkanaście tekstów, w większości opublikowanych w książkach. Wszystkie one powstały w czasach po upadku Związku Sowieckiego, a zatem wtedy, kiedy Armenia i Polska były już państwami niepodległymi. Autor każdego z nich starał się przedstawić Armenię taką, jaką widział podczas podróży po jej terytorium, odbytej na ogół stosunkowo niedługo przed jej opisaniem. Aczkolwiek w niektórych możemy przeczytać o Armenii poznanej jeszcze w czasach sowieckich. Oczywiście jest w nich nie tylko to, czego autorzy dowiedzieli się w czasie podróży, jest również wiedza wyniesiona z lektur. Jedni przyswoili sobie jej sporo, inni bardzo mało.

Dodać tu trzeba koniecznie, że obszar, po którym podróżowali i którzy opisywali później owi podróżnicy, to mniej więcej Armenia Wschodnia czy, z politycznego punktu widzenia, Republika Armenii. Niekiedy też Karabach. O zachodniej części kraju, będącej na terytorium Turcji i trudno dostępnej dla osób zamierzających ją zwiedzić, nie ma więc nic w analizowanych pracach. Wyjątek stanowi jedynie książka Macieja Falkowskiego¹, *Armenia. Obieg zamknięty*, zawierająca właściwie cały rozdział jej poświęcony.

Na pewno w jakiejś mierze ważna jest kwestia przynależności gatunkowej omawianych tekstów. Większość z nich to reportaże podróżnicze, jakie od dawna pisuje się w Polsce². Niektóre ukazały się w ramach serii obejmują-

1 M. Falkowski, *Armenia. Obieg zamknięty*, Wołowiec 2022, s. 15-32.

2 A. Rejter, *Teoria stereotypu a badania nad kształtowaniem się gatunku mowy (na*

jącej właśnie książki tego gatunku. Ale sporadycznie są też reprezentowane inne, na co zwrócimy uwagę w trakcie ich omawiania.

Armenia na własne oczy Aleksandra Checki to reportaż, ale z pewnością nie podróżniczy. Opowiada on o pracy polskiej ekipy ratunkowej w Leninakanie (obecnie Giumri), po trzęsieniu ziemi 7 grudnia 1988 r.

Książkę tę wydało Koło Zainteresowań Kulturą Ormian przy warszawskim oddziale Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w roku 1991. Z króciutkiego wstępu Leona Ter-Oganiana można wywnioskować, że pierwotnie miały wydać ją Iskry, a zatem jakiś czas przeleżała w redakcji tego wydawnictwa. W takim razie najprawdopodobniej napisano ją jeszcze w czasach sowieckich, chociaż już u ich schyłku.

Reportażami podróżniczymi są bezsprzecznie książki Ryszarda Kapuścińskiego³, Wojciecha Jagielskiego⁴, Wojciecha Góreckiego⁵, Krzysztofa Środy⁶, Marcina Sawickiego⁷, Karola Wernera⁸, Łukasza Szopy⁹, Andrzeja Brzezieckiego i Małgorzaty Nocuń¹⁰, Witolda Gapika¹¹, Grzegorza Kapli¹², Magdaleny Wiśniewskiej¹³. Nadto są reportaże publikowane w czasopismach, z reguły krótsze. Warto sięgnąć chociażby do tych z krajoznawczego miesięcznika „Poznaj Świat”¹⁴. Dawniejsze publikacje z „Biuletynu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” doczekały się osobnego omówienia¹⁵.

Wszystkie, oprócz reportażu Brzezieckiego i Nocuń oraz tych z czasopism, dotyczą nie tylko Armenii. Wynika to zapewne z faktu, iż jest ona raczej

przykładzie reportażu podróżniczego), [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1, pod red. D. Ostaszewskiej, Katowice 2000, s. 335-336.

3 R. Kapuściński, *Imperium*, Warszawa 1993 - wykorzystano wydanie z 2019 r.

4 W. Jagielski, *Dobre miejsce do umierania*, Warszawa 1994 – wykorzystano wydanie z 2005 r. Książka zawiera wstęp R. Kapuścińskiego, *Wędrówka po Kaukazie*, s. 7-8.

5 W. Górecki, *Toast za przodków*, Wołowiec 2010.

6 K. Środa, *Podróże do Armenii i innych krajów z uwzględnieniem najbardziej interesujących obserwacji przyrodniczych*, Wołowiec 2012.

7 M. Sawicki, *Pestki winorośli i trzy jabłka. Reportaże z podróży do Gruzji i Armenii*, Białystok 2014.

8 K. Werner, *Kołem się toczy. Przez Kaukaz i Bliski Wschód*, Warszawa 2015.

9 Ł. Szopa, *Fioletowy plecak i trzy herbaty*, Gdynia 2016.

10 A. Brzeziecki, M. Nocuń, *Armenia. Karawany śmierci*, Wołowiec 2016.

11 W. Gapik, *Pijany martwym Gruzinem*, Gliwice 2017.

12 G. Kapla, *W końcu i ty zapłaczesz. Z Baku do stóp Araratu*, Warszawa 2018.

13 M. Wiśniewska, *Pewnego razu na Kaukazie. Dziennik awanturczy z podróży po Gruzji i Armenii*, Poznań 2019.

14 G. Pastuszka, K. Grabowski, *Arbuzy dla policjantów*, „Poznaj Świat” 2011, nr 9, s. 106-114; M. Giedz, *Zanim ochrzczono Rzym*, „Poznaj Świat” 2012, nr 7, s. 91-96; M. Tomaszewski, *Najstarsza winiarnia świata*, „Poznaj Świat” 2017, nr 4, s. 88-95.

15 G. Pełczyński, *Współczesna Armenia na stronach „Biuletynu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego”*, „Our Europe. Ethnography – Ethnology – Anthropology of Culture”, 2017, vol. 6, s. 41-46.

niewielkim państwem i niewielkie są też te, z którymi ona sąsiaduje. W krótkim czasie zwiedzić więc można nie tylko Armenię, lecz także Gruzję, Azerbejdżan¹⁶ albo nawet inne części byłego ZSRS. Nie znaczy to wcale, że jeden z tych krajów nie mógłby być tematem osobnej książki. Jednakże wymienieni autorzy jakoś wolą opisać kilka krajów aniżeli jeden. Bynajmniej nie musi być to wybór ilości kosztem jakości. Ryszard Kapuściński w swoim powszechnie chwalonym *Imperium* tematem uczynił obszar całego Związku Sowieckiego i to w różnych jego okresach. Wykorzystał nawet do tego pewne partie książki *Kirgiz schodzi z konia*, w której zebrał reportaże powstałe po podróży do ZSRS w 1967 r. Również te dotyczące Armenii¹⁷.

Inny gatunek reprezentują publikacje o charakterze autobiograficznym, napisane przez osoby, które w Armenii przebywały z powodów zawodowych. Zauważmy, że pamiętniki pozostawił po sobie niejeden Polak, który w Armenii i w innych krajach kaukaskich przebywał przed rewolucją październikową najczęściej jako żołnierz lub zesłaniec¹⁸. Podobnych prac z czasów postkomunistycznych – jak dotychczas – nie znajdziemy wiele. W 1993 r. znana piosenkarka Joanna Rawik¹⁹ opublikowała swoje wspomnienia zatytułowane *Kocham świat*, w nich zaś pisze też o tournée po ZSRS w 1967 r., obejmującym między innymi Armenię. Niezwykle są *Wspomnienia armenisty* Andrzeja Pisowicza²⁰ zamieszczane w ostatnich numerach „Biuletynu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego”. Ten wybitny uczonek przebywał w Armenii niejednokrotnie i przez dłuższy czas, i to już od 1961 r. Z jego mieszkańcami porozumiewał się w ich własnym języku. Poznał zatem Armenię z zupełnie innego punktu widzenia niż ci, którzy przyjechali do niej na kilka dni czy nawet tygodni. Do prac autobiograficznych nie można zaliczyć natomiast wymienionej książki Falkowskiego. Można ją chyba zakwalifikować jako esej, dzieło z pogranicza literatury i nauki. Autor mieszkał w Armenii w latach 2010-2013, pracując w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej, bywał w niej także kiedy indziej. Miał więc mnóstwo okazji aby dobrze poznać Ormian żyjących w swej ojczyźnie i diasporze. Jego książka świadczy o tym, że w pełni je wykorzystał.

I jeszcze jedno spostrzeżenie: firmą edytorską najbardziej zainteresowa-

16 Te trzy kraje zwiedził w połowie lat trzydziestych XX w. znany podróżnik M. Lepecki, *Sowiecki Kaukaz. Podróż do Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu*, Łomianki 2012.

17 Por. R. Kapuściński, *Kirgiz schodzi z konia*, Warszawa 1974, s. 25-46.

18 A. Kosecki, *Polacy w Armenii: problematyka, kwereudy i główne kierunki badań*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 1, s. 195-197.

19 J. Rawik, *Kocham świat: wspomnienia z piosenką*, Warszawa 1996.

20 A. Pisowicz, *Wspomnienia armenisty*, „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” 2020, nr 102-103, s. 56-73; *Wspomnienia armenisty* (ciąg dalszy, odcinek 2), 2021, nr 104-105, s. 36-52; *Wspomnienia armenisty* (ciąg dalszy, odcinek 3), 2021, nr 104-105, s. 53-64; *Wspomnienia armenisty* (ciąg dalszy, odcinek 4), 2021, nr 106-107, s. 30-33.

na Armenią i jej sprawami zdaje się Wydawnictwo Czarne. Spośród omawianych tutaj książek wydało ono aż cztery – Góreckiego, Środy, Brzezieckiego i Nocuń, oraz Falkowskiego.

Polacy, którzy podróżowali po Armenii, a następnie ją opisywali, zwracali uwagę czytelników szczególnie na jej przeszłość. Dzieje Hajastanu większość z nich, a może wręcz wszyscy, poznali przed wyjazdem do tego kraju. Nie wszyscy przeczytali na ten temat jakieś poważne opracowania, niektórzy pewnie poprzestali na lekturze przewodników turystycznych²¹ lub tylko Wikipedii. Magdalena Wiśniewska szczerze się przyznaje, że do zwiedzania Erywania przystąpiła „w sposób chaotyczny i niezaplanowany, bo nie było kiedy przeczytać przewodników”²². Lecz jeśli nawet jechała do Armenii ze znikomą o niej wiedzą, to prawdopodobnie miała świadomość, iż ma ona bardzo długą, sięgającą starożytności historię. Taka historia mogła w ogóle skłonić do odbycia podróży do Armenii. Polacy porównują ją z o wiele krótszymi dziejami swej ojczyzny. Witold Gapik pisze: „Przedstawiciel stosunkowo młodego narodu, jakim jestem, staje przed nie lada dylematem: chciałbym pochwalić się osiągnięciami narodu polskiego, jego kulturą, architekturą, sztuką, lecz jesteśmy jedynie środkowoeuropejskimi młokosami przy liczącej kilka tysięcy lat kulturze Armenii”²³. Zaś Grzegorz Kapła zobaczywszy kościół w Hachpacie z X w., stwierdza: „W roku 966 Mieszko I przyjął chrzest i dostał nowe imię. W tamtych czasach poddani Piastów budowali z drewna i ziemi. Nie znali jeszcze ani cegły, ani nawet techniki łączenia kamieni. A Ormianie potrafili wznosić fantazyjne budowle, które miały przetrwać 1100 lat”²⁴. „W Armenii niemal na każdym kroku – zachwyca się z kolei Grażyna Pastuszka i Krzysztof Grabowski – widzi się, że tysiąc lat to niewiele”²⁵.

Ormianie swoje początki wywodzą wręcz od Noego²⁶, który pływając w arce po wodach potopu, przybił w końcu do szczytu Araratu (Księga Rodzaju 8,4). W pogodne dni ta góra widoczna jest z Erywania, od którego przybysze z Polski rozpoczynają zwiedzanie Armenii, jeżeli przylatują tutaj samolotem

21 W ostatnim dwudziestolecu wydano różne przewodniki po Armenii i krajach ościennych: K. Kamiński, K. Iskrzycka, P. Stefaniak, *Gruzja i Armenia oraz Azerbejdżan*, Kraków 2008; S. Adamczak, K. Firlaj-Adamczak, *Gruzja, Armenia, Azerbejdżan*, Bielsko Biała 2013. K. Kościańska, S. Adamczak, W. Hebanowski, *Gruzja, Armenia, Azerbejdżan*, Bielsko Biała 2018. Także tylko po Armenii: L. Waksmundzki, *Armenia. Przewodnik*, Pruszków 2008; K. Kamiński, K. Dopierala, *Armenia. W krainie chaczkarów, wulkanów i moreli*, Gliwice 2016.

22 M. Wiśniewska, *Pewnego razu na Kaukazie...*, s. 135.

23 W. Gapik, *Pijany martwym Gruzinem...*, s. 236.

24 G. Kapła, *W końcu i ty zapłaczesz...*, s. 183.

25 G. Pastuszka, K. Grabowski, *Arbuzy dla policjantów...*, s. 112.

26 Zob. H. Krikor, *Ormianie znani i nieznanii (Od czasów Noego po dziś dzień)*, tłum. K. Nizio, Warszawa 1986.

z Warszawy. „Nie ma historii Ormian bez świętej Góry” – stwierdza Marcin Sawicki²⁷. Wzmiankowana w Biblii, świadczy o starożytności Armenii, choć dziś jest niestety na terytorium Turcji.

Jednakże świadczy o niej też bardzo wiele zabytków, które zachowały się, mimo burzliwych dziejów. I które polscy podróżnicy skwapliwie starają się zobaczyć. Należy do nich grecka świątynia w Garni z I w. n. e., jedyna na całym Kaukazie. Ale przede wszystkim zachowały się w Armenii starochrześcijańskie budowle sakralne. Trzeba więc pojechać do Eczmiadzyna, będącego centrum Armeńskiego Kościoła Apostolskiego, gdzie jest katedra z IV w., choć później przebudowywana. Nie można nie obejrzeć niektórych monasterów, choćby Geghard, Tatew, czy wspomniany wyżej Hachpat. Także nader licznych chaczkarów czyli krzyży kamiennych, bo to „esencja ormiańskości, synteza ormiańskiej sztuki i wiary”²⁸. W samej stolicy raczej nie ma tak starych obiektów, ale o wielowiekowości kultury armeńskiej przybysz z Polski przekonuje się zwiedzając Matenadaran, gdzie zgromadzono tysiące manuskryptów w języku ormiańskim, najstarsze pochodzą aż z V w.

Będąc w Armenii poznaje się także jej nowszą historię, obejmuje ona zwłaszcza ludobójstwo Ormian dokonane przez Turków w 1915 r. – Ceghaspanutjun. Obchody pięćdziesiątej rocznicy tej zbrodni utrwaliły pamięć o niej wśród Ormian mieszkających w Armenii sowieckiej. W Erywaniu na podmiejskim wzgórzu, noszącym nazwę Cicernakaberd, w 1967 r. wzniesiono wielki pomnik ku czci ofiar. Profesor Andrzej Pisowicz pamięta, że kilka lat wcześniej o takim upamiętnieniu nikt jeszcze nie myślał. On sam na to wzgórze chodził się opalać²⁹.

O czasach sowieckich polscy podróżnicy rozmawiają z napotkanymi Ormianami. Marcin Sawicki od wynajętego kierowcy słyszy ich pochwałę: „Za komunistów dobrze było! Porządna pensja, praca, wczasy w Soczi”³⁰. Kapła zwiedzając Alawerdi, stynące w czasach sowieckich z wydobycia miedzi, a obecnie w zastoju, stwierdza: „Dziś Alawerdi to smutne miejsce. Świat zatrzymany w momencie, kiedy komunizm dał już za wygraną i machnął ręką na plany budowy imperium ludu pracującego miast i wsi”³¹. Ten sam autor jest też świadom, że budując owo imperium, popełniono wiele zbrodni.

Polacy byli nadto obserwatorami ważnych wydarzeń w Armenii na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, które następnie utrwaliłi w swych reportażach. Chečko w *Armenii na własne oczy* opisuje trzęsienie

27 M. Sawicki, *Pestki winorośli...*, s. 132.

28 W. Górecki, *Toast za przodków...*, s. 316.

29 A. Pisowicz, *Wspomnienia armenisty (ciąg dalszy, odcinek 2)...*, s. 39.

30 M. Sawicki, *Pestki winorośli...*, s. 122.

31 G. Kapła, *W końcu i ty zapłaczesz...*, s. 176.

ziemi, a właściwie rozpaczliwe próby ratowania ludzi, którzy przeżyli pod gruzami zburzonego miasta. Natomiast Kapuściński pisze o rozpadzie Związku Sowieckiego, który obserwował także w Armenii: „Z ulic Erywania zniknęła niemal cała symbolika rosyjska i sowiecka. Rosyjskie napisy, plakaty, portrety – tego już nie ma. Miasto przeżywa okres intensywnej i skrupulatnej derusyfikacji. Dużo Rosjan wyjeżdża, zamykają rosyjskie szkoły, rosyjskie teatry. Nie ma rosyjskich gazet ani książek. Przystają również uczyć rosyjskiego w szkołach ormiańskich”³². Słynny reportażysta był przekonany, że skończy się to inwazją wojsk sowieckich³³, która jednak nie nastąpiła.

W interesujących nas opisach znaleźć można nie tylko wiadomości na temat dalszej czy bliższej historii Hajastanu, lecz także dotyczące jego teraźniejszości. Polacy, którzy przylecieli do Armenii czy przyjechali do niej z Gruzji, zwrócili uwagę na to, iż w porównaniu z licznymi osiągnięciami z przeszłości, współczesność tego kraju niestety nie zawsze jest imponująca. Armenia to kraj postkomunistyczny i postsowiecki zarazem, w dodatku otoczony przez wrogie państwa turkijskie: Turcję i Azerbejdżan, z jedynym przyjaznym sąsiadem – Iranem (wrogiem Azerbejdżanu). Nietrudno zauważyć, że wpływa to negatywnie na jej sytuację ekonomiczną, wymusza emigrację, stanowi bezpośrednią przyczynę niestabilności politycznej³⁴.

Przysłuchajmy się dialogowi Kapli z kierowcą Aszotem, który zaczął się od krytyki pewnego hotelu w Wanadzor (dawniej Kirowakan), bardzo podupadłego w czasach postsowieckich:

„- U nas po upadku komunizmu też było ciężko. Zwłaszcza na terenach, gdzie były spółdzielnie rolnicze, albo w wielkich przemysłowych miastach, w których zamykali fabryki. Ale dzisiaj stajemy na nogi. Wy też staniecie.

- Ale wy jesteście w Unii Europejskiej, a o nas myślą, że jesteśmy Azją.

- Tak nie myślą. Zresztą Unia ma plusy i minusy (...). Wy też wejdziecie. Pewnie Gruzini pierwsi, bo bardzo się starają, ale wy też wejdziecie.

- No tak, bracia Gruzini zawsze pierwsi wypinają pierś do orderów. (...) Czasami mówią o sobie nawet, że to od nich zaczyna się historia Europy, bo oni pierwsi przyjęli chrześcijaństwo (...).

- A to nie oni?

- Nie, to my. Król Tyrydates III przyjął chrzest w imieniu naszego kraju w 301 roku. Grzegorz Oświeciciel był naszym apostołem. Po nas byli Gruzini. I po nas reszta świata. Ale do Unii nas nie wezmą, bo mamy przymierze

32 R. Kapuściński, *Imperium...*, s. 124-125.

33 Op. cit., s. 335.

34 W. Jagielski, *Dobre miejsce do umierania...*, s. 303-313.

z Rosją.

- W jakim sensie?

- Gospodarczym. Ale z Rosją wspólnota gospodarcza oznacza też przy-
mierze polityczne.

- Sądziłem, że wasze władze wolą być w unii z Europą.

- I tak było. Europa nas nie chciała. Podpisaliśmy więc umowę z Rosją³⁵.

Dzięki tej krótkiej rozmowie Polak poznał, przynajmniej w ogólnym zarysie, przyczyny i skutki trudnej sytuacji Armenii. Poznają ją też inni i to nie wyłącznie z rozmów, niemało udaje im się zaobserwować, obcując z samymi mieszkańcami. Andrzej Brzeziecki i Małgorzata Nocuń w swej książce skupiają się szczególnie na problemach współczesnej Armenii. Czytając ich reportaż niekiedy odnosi się wrażenie, że to straszny kraj. Straszne są na przykład stosunki między mężczyznami i kobietami. Aczkolwiek para tych autorów patrzy na nie przez genderowe okulary³⁶. Kapła również pisze na ten temat³⁷, stara się jednak patrzeć na Armenię oczami Ormian, powstrzymuje się od oceniania podług kodeksu własnego środowiska.

Polscy podróżnicy dobrze zapamiętują pierwsze zetknięcie z Armenią, która nierzadko od razu wydaje im się inna niż poznane wcześniej kraje zachodnioeuropejskie. Łukasz Szopa³⁸ postanowił zwiedzić Armenię w połowie lat dziewięćdziesiątych. Gdy wyszedł z samolotu okazało się, że żaden autobus nie dowiezie go do terminalu i będzie musiał do niego dojść pieszo po płycie lotniska w tropikalnym upale. Zresztą do niego nie doszedł, bo w połowie drogi spotkał taksówkarza, który go wyprowadził z lotniska sobie znanym wyjściem, zapewniwszy, iż formalności paszportowe załatwi osobiście. Z kolei Wiśniewska na przejściu granicznym między Gruzją i Armenią była jedyną kobietą. Ubrana w różowe spodnie, przyciągała wzrok przekraczających granicę mężczyzn. „Bliski Wschód zaczyna się w Armenii”³⁹ – stwierdziła.

Polacy najczęściej zatrzymują się w Erywanii i stamtąd wyruszają na ekskursje do różnych znanych miejsc. Wyjątkiem jest Karol Werner, podróżujący przez Kaukaz rowerem – z rozmysłem omija Erywań, gdyż nie lubi dużych miast⁴⁰. Pozostali jednak, głównie w nim mieszkając, dobrze się z nim zaznajamiają. Kapuściński podczas każdego pobytu w tym mieście ma do pomocy znajomych erywańczyków, częstokroć rekrutujących się z miejscowych elit.

35 G. Kapła, *W końcu i ty zapłaczesz...*, s. 180.

36 A. Brzeziecki, M. Nocuń, *Armenia...*, s. 211-217

37 G. Kapła, *W końcu i ty zapłaczesz...*, s. 257.

38 Ł. Szopa, *Fioletowy plecak...*, s. 389-390.

39 M. Wiśniewska, *Pewnego razu na Kaukazie...*, s. 123.

40 K. Werner, *Kołem się toczy...*, s. 57.

Raczej więc nie styka się z życiem codziennym zwykłych ludzi. Podobnie Joanna Rawik, która dała koncert w miejscowej filharmonii, po którym pozostało dość nikle wspomnienie: „widownia kulturalna, umiarkowana”⁴¹. Natomiast inni Polacy odbyli wielogodzinne wędrówki po stolicy Armenii. Pozwoliło im to poznać koncepcję urbanistyczną i architektoniczną twórców współczesnego Erywania z Aleksandrem Tumanianem na czele⁴². Polacy szukają tu chyba szczególnie orientalnej egzotyki, znajdują zaś jedynie perski Meczet Błękitny z XVIII w. Przechadzają się reprezentacyjnym Prospektem Północnym, okrążają plac Republiki (dawniej Lenina), na których są ekskluzywne sklepy i nowoczesne budynki, i dlatego może się im wydawać, że Erywań „nie różni się zbyt od typowych europejskich miast”⁴³. Ale już od pobliskiej ulicy Abo-wiana zaczynają się partie miasta mniej zmienione od czasów sowieckich, co nie znaczy, że pozbawione walorów estetycznych. Dociekliwi reportażyści dochodzą też do uboższych dzielnic, do typowych socjalistycznych blokowisk, z obskurnymi barami i sklepami oferującymi produkowaną w Chinach tandetę. Polacy dziś już nie jeżdżą za granicę, by uprawiać drobny handel⁴⁴, ale chętnie wstępują do erywańskich sklepów. Eliès, Szwajcar towarzyszący Wiśniewskiej w jednym z nich nabył trzy swetry, zachęcony ich niską ceną⁴⁵.

Osobny temat to kuchnia armeńska. Erywań z licznymi knajpkami daje możliwość jej poznania. Lecz także poza stolicą można się z nią zapoznać. „Kiedy usiadłem – z rozrzewnieniem wspomina Krzysztof Środa – pobyt w jednej z prowincjonalnych restauracji – na moim talerzu pojawił się natychmiast wspaniały szaszłyk – kto nie jadł szaszłyku na Kaukazie, nie będzie wiedział, o czym piszę – a obok talerza szklaneczka najprzedniejszej (...) tutowki. No i te wszystkie pędy i kawałki różnych roślin, które w tej części świata, dzięki niezwykle korzystnemu nasłonecznieniu, można jeść ot tak, po prostu – bez żadnych przypraw, oliw ani winogretów”⁴⁶. Zainteresowanie budzą też słynne armeńskie trunki, nade wszystko koniak Ararat⁴⁷. Ale Werner w jakimś małomiasteczkowym sklepiku nabył mielonkę, której termin przydatności do spożycia minął przed kilkoma tygodniami. Sprzedawczyni chcąc udowodnić, że wędlina jest jeszcze zdatna do spożycia, zjadła przy nim spory jej kawałek. Wyrzucając ją potem, miał nadzieję, że sprzedawczyni pozostała w dobrym zdrowiu⁴⁸.

41 J. Rawik, *Kocham świat...*, s. 139.

42 A. Brzeziecki, M. Nocuń, *Armenia...*, s. 171.

43 G. Pastuszka, K. Grabowski, *Arbuzy dla policjantów...*, s. 114.

44 Ubolewał nad tym A. Mandalian, *Notatki armeńskie (2). Ararat i sprawa polska*, „Argumenty” 1960, nr 5, s. 8.

45 M. Wiśniewska, *Pewnego razu na Kaukazie...*, s. 152-153.

46 K. Środa, *Podróże do Armenii...*, s. 87.

47 M. Tomaszewski, *Najstarsza winiarnia...*, s. 94-95.

48 K. Werner, *Kołem się toczy...*, s. 71-72.

Polscy podróżnicy łatwo nawiązują kontakty z Ormianami. Jest tak nie tylko dlatego, że to reportażyści, a więc nie zwykli turyści, a ludzie zwiedzający kraj z myślą o tekście na jego temat. Sami Ormianie chętnie zaczynają rozmowy z przybyszami. Oddajmy znów głos Środzie: „Kiedy widzą samotnego cudzoziemca – wszystko jedno, czy idzie górską drogą, czy stoi zdeorientowany na placu w środku miasteczka – potrafią podejść do niego, powiedzieć *barew dzez*, a kiedy już zorientują się, że mówi przynajmniej po rosyjsku, zaprosić na kawę, powtarzając *kofie, kofie* i wskazując na pobliski dom, namiot lub stojący przy ognisku prowizoryczny stół z desek”⁴⁹. „Serdeczność Ormian nie zna granic”⁵⁰. Jak już zauważyliśmy, Polacy mają okazję bliżej poznać kierowców, których wynajmują, by wieźli ich do Eczmiadzyna, Garni czy nad jezioro Sewan. Z pewnością jest to wygodniejszy sposób podróżowania niż jeżdżenie marszrutkami bądź autobusami. Za ich pośrednictwem poznają niekiedy innych Ormian, nierzadko z ich rodziny. Niektórzy niewątpliwie ich fascynują, toteż poświęcają im spore partie swoich reportaży. Przykładem jest Rubik, intelektualista, którego Wojciech Jagielski uczynił bohaterem niemal całego rozdziału⁵¹. Ich losy służą do przedstawienia w sposób konkretny rozmaitych problemów.

Kwestią, którą porusza część autorów jest Karabach, będący przedmiotem sporu między Armenią i Azerbejdżanem. „Nie można zrozumieć Kaukazu bez Karabachu”⁵² – cytuje Kapla jednego ze swoich rozmówców. Podczas swojej podróży po Armenii na początku lat dziewięćdziesiątych, Kapuściński zauważa na ulicach stolicy fedainów walczących w Karabachu. Na temat toczącej się tam wojny raczej się nie rozwodzi, ale ci młodzi żołnierze to dla niego widomy znak upadku sowieckiego imperium⁵³. Jagielski dostrzega, że Ormianie traktują tę wojnę jako starcie między cywilizacjami Wschodu i Zachodu⁵⁴. O konflikcie karabaskim piszą obszernie Brzeziecki i Nocuń⁵⁵. Interesują ich najbardziej losy zwykłych ludzi, mieszkających w tej prowincji. Śmierć najbliższych, poniewierka, ubóstwo i niepewność co do przyszłości składają się na ich życie już od końca lat osiemdziesiątych. Falkowski natomiast, który swą książkę wydał w 2022 r., pisze też o drugiej wojnie karabaskiej, której wynik jest bezsprzecznie niekorzystny dla Ormian⁵⁶. Ale według niego, paradoksal-

49 K. Środa, *Podróże do Armenii...*, s. 83.

50 G. Pastuszka, K. Grabowski, *Arbuzy dla policjantów...*, s. 112.

51 W. Jagielski, *Dobre miejsce do umierania...*, s. 281-301.

52 Op. cit., s. 295.

53 R. Kapuściński, *Imperium...*, s. 125.

54 W. Jagielski, *Dobre miejsce do umierania...*, s. 270.

55 A. Brzeziecki, M. Nocuń, *Armenia...*, s. 113-166.

56 M. Falkowski, *Armenia...*, s. 215-216.

nie, stanowi to dla nich szansę. Klęska może zmusić do przebudowania państwa i do ułożenia pokojowych stosunków z sąsiadami⁵⁷.

Nie wszystkich autorów interesują sprawy polsko-ormiańskie. Może wydaje się, że przynależą one do dziejów ormiańskiej diaspory, której część już przed wiekami była rozlokowana na ziemiach polskich. Najwięcej pisze o tym też Falkowski. Cały rozdział⁵⁸ poświęca Ormianom żyjącym w przeszłości w Rzeczypospolitej, lecz głównie tym, zapewne mniej opisanym, którzy osiedlili się w niej po upadku ZSRS. Pisze również o obywatelach Armenii, którzy odkryli swą polskość i tworzą dziś nieliczną mniejszość polską w tym kraju. Zadziwiająco wątki w historii stosunków polsko-ormiańskich wydobywa Kapla. Na jednym z przedmieść Erywania natknął się na pomnik niejakiego Hajka Byżyszkiana. Później w hotelowym komputerze wyczytał z internetu, że w 1920 r. szedł on z Armią Czerwoną na Warszawę, słynął z okrucieństwa – kazał zamordować 1000 jeńców, bo opóźniali marsz⁵⁹. A w Sanahinie reportażyście zwiedzał muzeum braci Mikojanów. Po powrocie do Polski dowiedział się, że Anastas był jednym z sygnatariuszy rozkazu zamordowania polskich oficerów w Katyniu⁶⁰.

Sięgnijmy nadto do wyjątkowych *Wspomnień armenisty*. Andrzej Pisowicz studiując w Erywaniu na początku lat sześćdziesiątych, niejednokrotnie prowadził rozmowy z Ormianami, dotyczące również polsko-ormiańskich spraw. Między innymi z Wartanem Grigorianem, zasłużonym historykiem, badaczem dziejów Ormian polskich⁶¹. Ciekawy musiał być dialog z pewnym sekretarzem partii, który widział kiedyś w rosyjskojęzycznej wersji czasopisma „Polska” kilka reprodukcji malarstwa abstrakcyjnego i teraz studentowi z *Polszy* czynił z tego powodu wyrzuty: „Sami tego pożałujecie!”⁶².

Przeanalizowawszy tych kilkanaście, na ogół dość obszernych tekstów, głównie reportaży, zainspirowanych podróżą do Armenii, możemy stwierdzić, że tworzą one razem bardzo ciekawy wizerunek Armenii współczesnej, ewentualnie z okresu pozostającego w pamięci żyjących dziś osób. Wspólne pochodzenie autorów tych tekstów sprawia, iż często dostrzegają to samo. Porównują mianowicie ten zakaukaski kraj z Polską. Bez wątplenia wszyscy Polacy, którzy odbyli choćby krótką podróż do tego kraju, pisali o nim z ogromną życzliwością. Jego fascynująca historia, której świadkami są liczne zabytki, budzi szacunek i zachwyt. Jego martyrologia, zwłaszcza ludobójstwo doko-

57 Ibidem, s. 210.

58 Ibidem, s. 322-340; por. W. Górecki, *Toast za przodków...*, s. 301.

59 G. Kapla, *W końcu i ty zapłaczesz...*, s. 231-232.

60 Op. cit., s. 203.

61 A. Pisowicz, *Wspomnienia armenisty (ciąg dalszy, odcinek 2)...*, s. 37-38.

62 Ibidem, s. 46.

nane podczas pierwszej wojny światowej, nakłania do żywego współczucia. I chociaż współczesny Hajastan niekiedy odstania przed przybyszami także negatywne zjawiska, potrafią zrozumieć ich przyczynę. Polacy wszakże, jak Ormianie, żyją między silniejszymi państwami, i jak oni przez dłuższy czas pozostawali w zależności od Związku Sowieckiego. Są oczywiście świadomi, że ich losy w ostatnich dekadach ułożyły się pomyślniej aniżeli losy Ormian. Żywią jednak nadzieję, że oni także doczekają lepszych czasów. Kapla pisze, że pewnego dnia „znów zatańczą u podnóża Araratu”⁶³.

63 G. Kapla, *W końcu i ty zapłaczesz.....*, s. 296.

SPIS TREŚCI:

- 3 Sprawozdanie zarządu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego za okres kadencji 2018-2022
- 10 Kraków, 15 października 2022, odsłonięcie popiersia Teodora Axentowicza – przemówienie B. St. Kasprowicza
- 15 A. Pisowicz – Mój przyjaciel, Tadeusz Łukasiewicz, czyli „Tigran”
- 18 Tadeusz Łukasiewicz „Tigran” – Wiersze nowe – „Naszego losu cząstka głębina”
- 62 Wybrane prace Tadeusza Łukasiewicza – „Tigrana” z cyklu „Jazz”
- 68 A. Olszańska – Korespondencja arcybiskupa Józefa Teodorowicza ze zbiorów ks. Kazimierza Roszki
- 77 B. Donigiewicz – Ksiądz infulat Dionizy Kajetanowicz
- 82 Ł. Trzeciak – Nazwiska polskich Ormian (na przykładzie liderów społeczności ormiańskiej w Polsce)
- 86 G. Pełczyński – Polskie podróże do Armenii